GAZETA LUDOWA

BIMSO CODZIENNE DLA WSZYSTKICH

Cena numeru 5 zł.
WARSZAWA
WTOREK
16 grudnia 1947
Rok III Nr 344

Wniosek Marshalla o bezterminowe odroczenie konferencji

Ostatnie posiedzenie bieżącej sesji Wielkiej Czwórki

Rokowania utknęły na sprawie odszkodowań

LONDYN, 15.12. (PAP) Otwierając poniedziałkowe posiedzenie londyńskiej konferencji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych, minister Bevin jako przewodniczący, oświadczył, że propozycje radzieckie w sprawie odszkodowań niemieckich z produkcji bieżącej, złożone w ub. piątek, są dla państw zachodnich nie do przyjęcia.

W odpowiedzi na oświadczenie Bevina minister Mołotow stwierdził, że w sprawie odszkodowań niemieckich delegacja radziecka nie ma żadnych nowych propozycji od czasu oświadczenia piątkowego, które jasno i szczegółowo przedstawiło radziecki punkt widzenia na tę sprawę.

W związku z tym minister Mołotow zaproponował, aby ministrowie spraw zagranicznych na dzisiejszym zebraniu rozpatrzyli żądanie niemieckiego kongresu ludowego w Berlinie w sprawie dopuszczenia jego przedstawicieli do wypowiedzenia się na temat przygotowania niemieckiego traktatu pokojowego.

Pozostali trzej ministrowie nie zgodzili się na tę propozycję.

MARSHALL PROPONUJE ODROCZENIE KONFERENCJI

Z kolei zabrał głos minister Marshall. Oświadczył on, że wobec tego, iż ministrowie spraw zagranicznych nie doszli do porozumienia w sprawie odszkodowań, która to sprawa była głównym tematem obrad konferencji — proponuje odroczenie obecnej sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych na czas nieokreślony.

Do tej propozycji Marshalla przyłączyli się ministrowie Bevin i Bidault.

Minister Marshall, chcąc usprawiedliwić się z zerwania konferencji, zarzucił delegacji radzieckiej, iż rzekomo z powodu jej nieustępliwego stanowiska, ministrowie nie osiągnęli porozumienia.

Wyliczając punkty, przy których obstawała delegacja radziecka, ne chcąc pójść na żaden kompromis, minister Marshall specjalnie silnie podkreślił kwestię granicy polsko-niemieckiej, mówiąc, że na propozycję amerykańską utworzenia komisji dla rewizji tych granic, minister Mołotow odmówił nawet dyskusji na ten temat, stojąc na stanowisku, że granica polsko-niemiecka jest już definitywnie ustalona.

ODPOWIEDŹ MINISTRA MOŁOTOWA

Zabierając głos, minister Mołotow powołał się na swe oświadczenie piątkowe, stwierdzając raz jeszcze, że z zachodnich stref okupacyjnych Niemiec wpłynęło dotychczas zaledwie 33 miliniony dolarów odszkodawań wojennych dla 20 krajów sojuszniczych, co jest śmiesznie małą sumą.

Fakt, że nikt z pozostałych ministrów cyfry tej nie zakwestionował, dowodzi, że jest ona prawdziwa. W tym stanie rzeczy — zaznaczył minister Mołotow — żadne odszkodowania nie zostały otrzymane za pośrednictwem Agencji Reparacyjnej, a wszystkie żądania reparacyjne zablokowano. Delegacja radziecka nie może tego zaakceptować.

W swym oświetleniu piątkowym — podkreślił mówca — zaproponowałem inne wyjście z sytuacji, a mianowicie, pobieranie odszkodowań z z produkcji bieżącej. Jednakże pozostali ministrowie nie udzielili na to swej zgody. Wobec tego delegacja radziecka widzi, że nie będzie zmiany w polityce, uprawianej w zachodnich strefach niemieckich w dziedzinie odbudowy przemysłu niemieckiego i płacenia odszkodowań.

Z GÓRY PRZYGOTOWANY PLAN

Patrząc na postępowanie delegatów państw zachodnich — ciągnął minister Mołotow — widzi się, że przyszli oni na tę konferencję ze z góry przygotowanym planem i że chcą dyskutować nad tymi tylko punktami, których omawianie jest dla nich wygodne. Zignorowali oni konkretne propozycje radzieckie, ponosząc w ten sposób pełną odpowiedzialność za zmianę kierunku dotychczasowej pracy Rady Ministrów Spraw Zagranicznych. W ten sposób trzej ministrowie państw zachodnich utworzyli wspólny front przeciwko wypłaceniu odszkodowań Związkowi Radzieckiemu i Polsce.

Domagając się odszkodowania z bieżącej produkcji niemieckiej, delegacja radziecka podała wiele faktów, które wykazują, w jaki sposób zablokowano decyzje, dotyczące kwestii wypłacania odszkodowań. W odpowiedzi na argumenty radzieckie nie przedstawiono żadnych faktów, które mogłyby te argumenty zbić, dlatego, że ani Marshall, ani Bevin takich faktów podać nie są w stanie.

Nie wolno ignorować interesów 18 krajów

Minister Mołotow stwierdził dalej, że gdyby Marshall i Bevin zasięgnęli opinii Międzysojuszniczej Komisji Odszkodowawczej w Brukseli, dowiedzieliby się, że sytuacja obecna w dziedzinie dostaw reparacyjnych z Niemiec jest nie do utrzymania.

Można oczywiście ignorować fakty — powiedział mówca — ale nie wolno ignorować interesów 18 krajów, reprezentowanych w tej Komisji, ze Związkiem Radzieckim i Polską na czele. Związek Radziecki nie może zgodzić się na łamanie decyzji w sprawie odszkodowań. Delegacja radziecka podniosła kwestię odszkodowań z produkcji bieżącej, występując np. z propozycją podniesienia poziomu produkcji niemieckiej do 70 proc. poziomu z roku 1938 z tym, że 10 proc. przeznaczonoby na odszkodowania. Byłoby to wyjście z sytuacji, ale jedynie delegacja francuska zgodziła się na omawianie tej sprawy, podczas gdy ani Marshall, ani Bevin nie chcieli dyskutować propozycji radzieckiej, mimo że stanowiła ona podstawę do osiągnięcia porozumienia.

Zdaniem Związku Radzieckiego — podkreślił minister Mołotow — polityki tej należy niezwłocznie zaniechać, by Niemcy odbudowane gospodarczo mogły jak najszybciej przystąpić do spłacania odszkodowań i do wykonania swych zobowiązań, przede wszystkim wobec tych krajów alianckich, które podczas wojny poniosły tak wielkie straty z powodu agresji niemieckiej.

Charakterystyczne jest, że wschodnia strefa niemiecka, znajdująca się pod zarządem radzieckim, nie ma długów, ani też podatnik radziecki nie potrzebuje dokładać ze swej kieszeni na jej utrzymanie tak, jak to się dzieje w zachodnich strefach okupacyjnych. Pokojowy przemysł i rolnictwo niemieckie należy odbudować i wtedy — jak zaznaczył minister Mołotow — brytyjscy i amerykańscy płatnicy podatkowi nie będą potrzebowali łożyć na żywność i artykuły pierwszej potrzeby dla Niemców. Jednocześnie podniesiona produkcja pokojowa w strefach zachodnich przywróciłaby normalną gospodarkę — oczywiście pod kontrolą 4 mocarstw. Zdrowy rozwój gospodarki niemieckiej nie wykluczałby zaciągania przez Niemców kredytów zagranicznych, lecz kredyty te byłyby udzielane na normalnych warunkach, a Sojusznicza Rada Kontrolna 4 mocarstw zawsze mogłaby sprawdzić sposób zużytkowania tych kredytów.

MOCARSTWA ZACHODNIE NIE CHCĄ JEDNOŚCI NIEMIEC

Z kolei minister Mołotow przypomniał pogląd delegacji radzieckiej, że głównym zadaniem Rady Ministrów Spraw Zagranicznych powinno być zapewnienie gospodarczej i politycznej jedności Niemiec. To też delegacja radziecka proponowała, by Rada Ministrów powzięła uchwałę, iż tworzenie rządu niemieckiego w tej lub innej strefie okupacyjnej jest niewłaściwe. Ta propozycja radziecka nie została przyjęta. Oczywiste jest, że delegacje mocarstw zachodnich nie chcą jedności Niemiec, wolą natomiast prowadzić swoją własną politykę, wygodną dla nich z tych lub owych względów, politykę, która prowadzi do podziału Niemiec.

Delegacja radziecka obstaje jednak przy swym stanowisku, że należy osiągnąć jedność Niemiec i że nie wolno opóźniać jej zrealizowania. Nie wolno również opóźniać przygotowania niemieckiego traktatu pokojowego. To też delegacja radziecka proponowała utworzenie centralnych agend niemieckich. Wszystkie te propozycje, zdążające do uregulowania zagadnień niemieckich w Europie w ten sposób, aby wszystkie miłujące pokój kraje mogły rozwijać się swobodnie i spokojnie, zostały odrzucone przez Anglię i Amerykę, gdyż rozwój ten nie leży w ich interesie.

TRZECH PRZECIWKO JEDNEMU

Odpowiadając następnie Marshallowi na jego wniosek o odroczenie obecnej sesji konferencji, minister Mołotow stwierdził, że propozycję amerykańską w sprawie odroczenia konferencji można tłumaczyć jedynie jako chęć narzucenia swej decyzji i przeforsowania tej decyzji trzech przeciwko jednemu w ten sam sposób, jak czyniono to stale w okresie po uchwałach poczdamskich.

Odpowiedzialność za konsekwencję takiego jednostronnego postępowania spada wyłącznie na delegacje mocarstw zachodnich, które wykazały jaskrawy brak jakiegokolwiek ducha kompromisu. Nie można — podkreślił z mocą minister Mołotow — przemawiać do rządu Związku Radzieckiego w taki sam sposób, jak się to czyni wobec rządu greckiego. Ze Związkiem Radzieckim można dojść do porozumienia, ale tylko wtedy, jeśli się bierze pod uwagę poglądy wszystkich stron zainteresowanych.

ZASTĘPCY MINISTRÓW BĘDĄ OMAWIALI JESZ[illegible] SPRAWĘ AUSTRII

W odpowiedzi na pytanie Bevina, czy sprawa traktatu pokojowego z Austrią ma być w dalszym ciągu omawiana przez zastępców ministrów, czy też załatwiona na drodze dyplomatycznej, minister Mołotow oświadczył, że nie ma obiekcji co do jednego lub drugiego sposobu postępowania. Wobec tego sprawę Austrii przekazano zastępcom ministrów, którzy zbierają się w tej sprawie we wtorek rano.

Poniedziałkowe posiedzenie konferencji ministrów spraw zagranicznych było ostatnim posiedzeniem bieżącej sesji londyńskiej

Rząd grecki powstanie za kilka dni

List otwarty Zachariadesa

BELGRAD, 15.12. Dzienniki belgradzkie opublikowały w poniedziałek list otwarty generalnego sekretarza greckiej partii komunistycznej, Zachariadesa. Zachariades podaje do wiadomości, że utworzenie tymczasowego rządu na terytorium zajętym przez grecką armię ludową, jest już tylko kwestią kilku dni.

Zachariades oświadcza w swym liście otwartym, że gdyby utworzono w Atenach rząd z udziałem partii EAM i bez współudziału obcych agentur i gdyby rząd ten przeprowadził wolne wybory, gen. Markos zgodziłby się na zawieszenie broni, zachowując jednak że kontrolę nad dotychczas opanowanymi terenami Grecji.

Ruch komunistyczny — pisze Zachariades — musi nadal prowadzić swą działalność.

Podkreślając warunki, w jakich walczy obecnie grecka armia ludowa, cierpiąca niejednokrotnie i głód i zimno, Zachariades kończy swój list otwarty stwierdzeniem, że „cały światowy ruch demokratyczny stanął po naszej stronie, a narody Europy Zachodniej razem z nami walczą przeciwko „dobrodziejstwom" imperializmu amerykańskiego".

Wybory we Włoszech mają być odłożone

De Gasperi będzie miał większość w parlamencie

RZYM, 15.12 — 15.12. — We wtorek po południu rząd de Gasperi'ego w nowym składzie odbędzie posiedzenie, po którym przedstawi się parlamentowi.

W czasie tego posiedzenia Zgromadzenia Konstytucyjnego de Gasperi złoży oświadczenie, w którym — zgodnie z opinią rzymskich kół politycznych — podkreśli, że orientacja rządu nie uległa zmianie, a rozszerzenie gabinetu miało na celu zapewnienie rządowi włoskiemu bardziej reprezentatywnego charakteru w związku z przyszłymi wyborami.

W kołach politycznych włoskich wyraża się także opinię, że wybory, jakkolwiek były zapowiedziane na marzec, — nie odbędą się przed kwietniem przyszłego roku. Jako pretekst zwłoki, wysuwa się fakt, że w marcu może trwać jeszcze we Włoszech niepogoda.

Obserwatorzy polityczni przypuszczają, że oświadczenie de Gasperi'ego wywoła w parlamencie dyskusję, jednakże w razie głosowania rząd de Gasperi'ego będzie miał zapewnioną większość.

Na 556 posłów rząd ma za sobą 320 głosów chrześcijańskich demokratów, grupy Saragata, republikanów i liberałów, przeciwko 160 głosom socjalistów oraz komunistów.

Procesy zbrodniarzy niemieckich w ZSRR

MOSKWA, 15.12 (PAP). W Homlu rozpoczął się proces 16 zbrodniarzy hitlerowskich z generałem von Kurowsky i Kolsdorfem na czele, którzy, jako dowódcy niemieckich wojsk okupacyjnych i bezpośredni organizatorzy krwawych masakr, ponoszą odpowiedzialność za zamordowanie 53 tysięcy osób spośród ludności cywilnej oraz 114 tysięcy jeńców radzieckich.

Proces toczy się przed Trybunałem Wojskowym, któremu przewodniczy płk Zacharow.

W Kiszyniowie zapadł wyrok w procesie niemieckich i rumuńskich katów Mołdawii.

B. Komendant Kiszyniowa generał niemiecki von Dewitz - Krebs, były pułkownik armii rumuńskiej Mapinis oraz 6-ciu innych oskarżonych skazanych zostało na najwyższy w ZSRR wymiar kary — 25 lat więzienia.

Wyrok w procesie generałów i oficerów niemieckich, odpowiedzialnych za bestialstwa armii hitlerowskiej w obwodach Nowogrodzkim i Pskowskim czekiwany jest w najbliższych dniach.

Głód panuje w Jerozolimie

Ludność zmęczona dwutygodniowym okresem wojny

JEROZOLIMA, 15.12. Jerozolima, zmęczona dwutygodniowym okresem wojny domowej, zaczyna odczuwać skutki przerwy w komunikacji drogowej.

W poniedziałek sklepy mleczarskie sprzedawały już tylko pasteuryzowane mleko z żydowskiej fabryki konserw mlecznych w Tel Avivie. Piekarzom brak mąki. Podziurawione od kul ciężarówki nadjechały z Haify z niedostatecznymi ilościami produktów. Przed piekarniami formują się długie ogonki. Właściciele sklepów z jarzynami zrezygnowali z zaopatrywania się pod miastem, gdyż wszelkie pojazdy na szosach ryzykują spotkanie z karabinami Arabów, lub bombami Żydów.

Pomimo wysokich cen, wszelkie artykuły żywnościowe są rozchwytywane i sklepy detaliczne świecą pustkami. Natomiast na terenie portu Haifa piętrzą się tony wszelkiego rodzaju importowanych towarów.

Najbardziej dotknięte są dzielnice żydowskie i ludności obcej, które są całkowicie uzależnione od importu i od detalistów w Tel Avivie. Arabowie zaopatrują swych rodaków z miasta, uruchamiając transport na osłach i wielbłądach.

Dziesiąty dzień procesu Kwiecińskiego, Oharskiego i tow.

DLACZEGO GESTAPO ZWOLNIŁO LIPIŃSKIEGO

Świadkowie twierdzą, iż w sprawie tej krążyły rozmaite wersje

W dniu wczorajszym Rejonowy Sąd Wojskowy zakończył badania ostatniego oskarżonego, Stanisława Sędziaka, po czym otwarte zostało postępowanie dowodowe.

W odpowiedzi na pytania prokuratora Sędziak wyjaśnia szereg spraw, związanych z działalnością „WiN" w okręgu białostockim, jak łączność radiowa z Londynem, systematyczny wywiad kolejowy na stacji w Białymstoku, akcje propagandowe w terenie (m. in. „WiN" przeciwdziałał osiedlaniu się na Ziemiach Odzyskanych).

Jeszcze raz omawiane są koperty z cyfrą „7", przychodzące z okr. białostockiego do komendy obszaru i przekazywane następnie do „Bazy Teresa" — placówki szpiegowskiej, założonej w Sztokholmie z polecenia gen. Kopańskiego.

Sędziak twierdzi, iż nie znał zawartości tych przesyłek. Jeden raz otworzył kopertę przez pomyłkę i zauważył, iż znajdują się w niej te same wiadomości, co w raportach „WiN".

Jako komendant okr. białostockiego w r. 45 Sędziak pobierał gażę w rublach złotych — 15 rubli miesięcznie plus 5 rubli na zakwaterowanie. W roku następnym dostawał 10 tysięcy złotych w złotówkach.

Jak wynika z odpowiedzi oskarżonego Sędziaka na pytanie obrońcy adw. Grabowskiej, rozpoczął on wojnę w stopniu porucznika zawodowego, za udział w kampanii francuskiej w roku 40 awansował na kapitana, potem po rocznych studiach w Wyższej Szkole Wojennej w Londynie został zrzucony w 42 r. na teren nowogródczyzny, jako major. W A.K. otrzymał stopień podpułkownika.

Po zakończeniu badania oskarżonego Sędziaka, Przewodniczący otworzył postępowanie dowodowe.

Pierwszy zgłasza wnioski Prokurator, następnie obrońcy.

Po dwugodzinnej blisko naradzie Przewodniczący ogłasza decyzję Sądu, na mocy której część wniosków obrony zostaje oddalona, jako nieistotna dla toczącego się procesu. Dotyczy to powołania tych świadków, których zeznania charakteryzowałyby przedwojenne sylwetki oskarżonych.

Z nowych świadków Sąd dopuszcza zgłoszonego przez Prokuratora — Władysława Marka Zamoyskiego, oraz zgłoszonego przez adw. Buszkowskiego — gen. Monda.

W dniu wczorajszym Sąd przesłuchał pięciu świadków: Annę Naimską, dyr. Stanisława Lorentza, adw. Tadeusza Myślińskiego, Władysława Zamoyskiego i gen. Monda. Wszyscy, za wyjątkiem Zamoyskiego, złożyli uroczyste przyrzeczenie mówienia prawdy.

ŚWIADEK ANNA NAIMSKA

Pierwsza staje przed stołem sędziowskim Anna Naimska, której nazwisko powtarzało się wielokrotnie w trakcie przewodu. Ona to wiosną 46 r. zaproponowała Marynowskiej przetłumaczenie na język angielski memoriału do ONZ, a jesienią tego roku doręczyła jej dwukrotnie dla ambasadora Cavendisha koperty z materiałami, otrzymanymi od Kwiecińskiego.

Naimska jest powinowatą Kwiecińskiego i przez cały rok 1946 pomagała mu w pracy, wiedząc, iż zajmuje on wysokie stanowisko w „WiN".

Z Marynowską nigdy na temat Kwiecińskiego nie rozmawiała i nie wie, czy oskarżona była zorientowana, kim jest Kwieciński.

Proponując Marynowskiej przetłumaczenie memoriału, powiedziała jej, iż jest to dokument o historycznym znaczeniu, nie mówiąc, ani od kogo pochodzi, ani do kogo jest adresowany.

Gdy jesienią 46 r. doręczała Marynowskiej dwukrotnie niezaadresowane koperty — Marynowska przyjmowała je bez zdziwienia i nie pytając, ani co się w nich mieści, ani komu ma je oddać. W jednej z tych kopert było sprawozdanie z referendum oraz szereg odbitek fotograficznych.

Z oskarżonym Marszewskim spotkała się Naimska tylko jeden raz w kawiarni Mytkowskiego, dokąd poszła specjalnie, aby dowiedzieć się czegoś o zaniknięciu Kwiecińskiego. Było to 6 stycznia r. b. Marszewski siedział z Marynowską. Naimska rozmawiała z nim po wyjściu Marynowskiej. Kwieciński był już wówczas aresztowany, ale oni jeszcze o tym nie wiedzieli.

Na pytanie obrony świadek Naimska mówi, iż w grudniu 46 r. Kwieciński przyrzekał rodzinie, że już kończy z konspiracją i chciał dotrwać tylko do wyborów.

ŚWIADEK DYR. LORENTZ

Następnym świadkiem jest dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie Stanisław Lorentz, który swe stanowisko piastował już przed wojną i utrzymał je przez cały okres okupacji, mając wówczas tytuł „polskiego kierownika Muzeum".

Dyr. Lorentz powołany został dla wyjaśnienia okoliczności, w jakich Wacław Lipiński objął kierownictwo Muzeum Belwederskiego po kampanii wrześniowej.

Świadek Lorentz zeznaje, iż dowiedział się o tym fakcie od Prezydenta Starzyńskiego, gdy prowadził z nim rozmowy na temat zabezpieczania pamiątek historycznych w Warszawie. Muzeum Belwederskie znalazło się we wrześniu zupełnie bez opieki i świadek nie wie, czy Lipiński objął je z własnej inicjatywy, czy z polecenia Prezydenta Starzyńskiego.

Gdy w połowie grudnia 39 roku dyr. Lorentz otrzymał polecenia zabrania z Belwederu wszystkich eksponatów muzealnych, znalazł tam również kasę ogniotrwałą i skrzynię z materiałami Instytutu badania najnowszej historii, którego Lipiński był przed wojną kierownikiem. Lipińskiego nie było już wówczas w kraju.

Dyr. Lorentz przewiózł do Muzeum Narodowego i te materiały, ale zostały mu one potym zabrane przez oficerów niemieckich, którzy przybyli po nie specjalnie z Berlina.

Od funkcjonariuszy belwederskich dowiedział się, iż Muzeum było niejednokrotne zwiedzane przez wyższych oficerów niemieckich, a raz nawet przez któregoś z dygnitarzy cywilnych—Goebbelsa albo Franka.

ŚWIADEK ADW. MYŚLIŃSKI

Zeznanie następnego świadka adw. Tadeusza Myślińskiego dotyczy również oskarżonego Lipińskiego.

Świadek, pełniący w konspiracji wojennej funkcję kierownika referatu politycznego w departamencie spraw wewnętrznych Delegatury Rządu, otrzymał pod koniec 1942 r. pilne polecenie „rozpracowania" dla rządu londyńskiego ważniejszych politycznych organizacji konspiracyjnych, ze szczególnym uwzględnieniem ugrupowań sanacyjnych.

Zarówno z racji swych funkcji zawodowych, jak i swej bliskiej znajomości z Zygmuntem Hemplem, jednym z założycieli Konwentu Organizacji Niepodległościowych, świadek był najlepiej zorientowany w ideologii i działalności tego właśnie ugrupowania, którego członkiem był Wacław Lipiński

Konwent grupował w swych szeregach t. zw. „Sławkowców", uprawiających opozycję w stosunku do gen. Sikorskiego i przeciwstawiających się ostro polityce porozumienia ze Związkiem Radzieckim.

Między konwentem a górą ZWZ były dość silne powiązania, które uniemożliwiły naprzykład pozytywne zakończenie rozpoczętych z PPR rozmów na temat akcji scaleniowej oddziałów wojskowych.

Konwent stał również w opozycji w stosunku do t. zw. akcji bezpośredniej, czemu dawał wyraz na łamach swojej prasy konspiracyjnej. Świadek przypuszcza, iż to stanowisko mogło się przyczynić do zwolnienia Lipińskiego z Gestapo. Gestapo bowiem już pod koniec 1942 r. rozpoczęło próby oddziaływania na pewne odłamy społeczeństwa w kierunku nastrajania ich na ton neutralności w wojnie niemiecko - sowieckiej. Próby te pogłębiły się bardzo wyraźnie w roku 1944, t. zn. w tym okresie, kiedy Lipiński został puszczony na wolność.

Świadek wie, iż w związku z faktem zwolnienia Lipińskiego krążyły najprzeróżniejsze wersje.

Następny świadek, Władysław Marek Zamoyski, nie wnosi do sprawy nic nowego. Przyznaje, iż pośredniczył w przekazaniu Marynowskiej jednego listu nie może jednak wyjaśnić co to był za list. Prosił go o to Postworowski, ale co Marynowska o tym wiedziała — nie umie powiedzieć.

Ostatnim przesłuchanym wczoraj świadkiem był gen. brygady w stanie nieczynnym Bernard Stanisław Mond, który wystawił niezwykle pochopne świadectwo oskarżonemu Kwiecińskiemu za jego zachowanie się w walkach wrześniowych.

W dniu dzisiejszym Rejonowy Sąd Wojskowy będzie w dalszym ciągu przesłuchiwał świadków. Na liście widnieją nazwiska znane z innych procesów, jak dr. Franio, Gałaj, „Maciej" Rybicki oraz głośny z procesu Potockich drugi Rybicki, zwany „białym kapitanem".

20-ty dzień procesu oświęcimskiego

Zbrodniarze kając się i płacząc dowodzą swej niewinności

Ostatnie słowo oskarżonych

Poniedziałkową przedpołudniową sesję NTN wypełniły dalsze przemówienia obrońców: dr. Czernego, dr. Krun i Szczęsnej Wolskiej-Walasowej.

Obrońcy wnoszą o sprawiedliwy wyrok, starając się wykazać, że wina ich nie była tak olbrzymia, gdyż podlegali demoralizującym wpływom ideologii hitlerowskiej.

Ostatni przemawiał dr. Ostrowski — obrońca Lorenza, Hoffmana, Schumachera i Jeschke. Na wstępie swej mowy podkreślił rolę adwokata polskiego w tym procesie, przeciwstawiając sprawiedliwość polską — światopoglądowi niemieckiemu.

Po szczegółowym omówieniu zeznań świadków, obrońca prosi o sprawiedliwy wyrok. Na zakończenie swego przemówienia składa hołd pamięci ofiar Oświęcimia.

W toku przemówień obrońców na twarzach wielu oskarżonych widać silne wzruszenie. Oskarżony Liebenschel i Orłowski — płaczą.

Następnie przewodniczący Trybunału udziela głosu oskarżonym. Załamującym się głosem podtrzymuje treść swoich poprzednich oświadczeń, twierdząc, że nigdy nie zdawał sobie sprawy ze zbrodniczych celów obozów koncentracyjnych. Ciężar odpowiedzialności za zbrodnie Oświęcimia składa na Pohla i Glucksa. Odpowiedzialnym zaś za decydowanie o życiu i śmierci więźniów czyni Himmlera.

W dalszych słowach pełnych pokory oskarżony mówi, że po odwołaniu go z Oświęcimia zrzekł się służby w obozach koncentracyjnych i pracował w instytucji budowlanej w Italii. Gdy znalazł się w niewoli, rzekomo dobrowolnie zameldował władzom o swej działalności w obozie koncentracyjnym.

— „Byłem ofiarą systemu, którego nie mogłem zmienić — wierzę głęboko w polską sprawiedliwość — mówi na zakończenie płaczliwym głosem Liebehenschel.

Następnie zabiera głos osk. Moeckl. Oświadcza, że pracował w obozie na rozkaz Pohla, wbrew swej woli.

— Wykonywałem swą pracę według sumienia i przepisów, święcie przekonany, że to co robię, jest słuszne. Ufam w sprawiedliwość polskiego Trybunału — kończy swe oświadczenie.

Na tym zakończono sesję przedpołudniową.

Popołudnie 20 dnia procesu 40 członków załogi obozu oświęcimskiego przeszło pod znakiem „ostatniego słowa" oskarżonych.

Sala sądowa wypełniona jest po brzegi. Niemcy stają kolejno przed Najwyższym Trybunałem Narodowym, mówiąc o swoim życiu i tłumacząc się z ciężkich przewinień.

MĘCZENNIK

Kierownik Politische Abteilung osk. Grabner przedstawia siebie jako ofiarę swego zawodu. Jest on bowiem jedynym na ławie oskarżonych, zawodowym funkcjonariuszem policji i utrzymuje, że nie należał do SS, a tylko został w drodze służbowej przydzielony do policji w Katowicach i stamtąd — do Oświęcimia. Oskarżony utrzymuje dość naiwnie, że w obozie koncentracyjnym był zupełnym „laikiem" i „trzymał się Hoessa". Grabner podtrzymuje raz jeszcze wysuwaną przez siebie wielokrotnie w toku procesu tezę, iż Politische Abteilung nie miała mocy rozkazodawczej w odniesieniu do egzekucji na więźniach, a także usiłuje oczyścić się z winy za akcję „gesinderunterbreitung" Grabner wyraźnie sugeruje Trybunałowi swoją rzekomą anormalność umysłową. Kiedy jednak Grabner usiłuje zrobić z siebie męczennika oświadczając, iż od roku 1938 był stale tylko prześladowany i więziony, na sali powstaje wrzawa oburzenia.

Bieda zaprowadziła go do SS

Ostatnie słowo osk. Aumeiera zasługuje na specjalną uwagę, jako typowy sposób myślenia członka „starej gwardii hitlerowskiej". Aumeier opowiada, jak po 4-letnim bezrobociu bieda i głód zaprowadziły go do Partii Narodowo-Socjalistycznej i SS. Oskarżony twierdzi, że wstąpił do tej partii bez zamiaru uprawiania działalności politycznej, a tylko z zamiłowania do żołnierki. Poznał wówczas Hitlera i człowiek ten „wziął los jego w swoje ręce". W 1933 r. Aumeier zostaje zatrudniony w „brunatnym domu" w Monachium, jako kancelista.

Trudno się oprzeć wrażeniu, że Aumeier pozostał nadal wierny swoim narodowo - socjalistycznym ideałom, kiedy chrapliwym głosem opowiada Trybunałowi, jak to po przejęciu władzy przez Hitlera, do jego ukochanej partii wkręcili się „pasożyty", z którymi miał często nieporozumienia. Aumeier poznał następnie Himmlera, który przeniósł go do Dachau, gdzie szkolono akurat formacje „trupich główek". Zostawszy oficerem SS, Aumeier osiągnął szczyt swoich marzeń życiowych.

Aumeier opowiada dalej o t. zw. rewolcie Rochma, kiedy to w jego obecności rozstrzelano 18 przywódców SA i Hitlerjugend, m. in. jego osobistego przyjaciela Maksa Vogla.

Żelazna dyscyplina

Oskarżony następnie dostaje się pod komendę słynnego generała SS Eickego. Był wówczas trzymany w żelaznej dyscyplinie. Aumeier opowiada, jak wielu jego towarzyszy partyjnych zmuszono po popełnieniu drobnych przewinień do samobójstwa. Po zapoznaniu się z żelazną dyscypliną partyjną stał się on coraz bardziej powolny wszelkim od Himmlera pochodzącym rozkazom.

Aumeier cytuje raz po raz nazwisko Himmlera. Widać, że musiał być blisko tego dowódcy SS, skoro podkreśla wyraźnie, że przy wszelkich sprawach służbowych zwracał się wprost do niego.

Hoessa określa, „że miał on dwie natury". Był to człowiek uprzejmy i miły w stosunkach prywatnych, ale bezwzględny i opryskliwy na służbie.

Wspominając bez wzruszenia o pierwszych rozkazach mordowania ludzi w komorach gazowych, Aumeier twierdzi, że komora początkowo miała być stosowana „tylko" w odniesieniu do chorych, starców oraz Żydów. Wypowiedział to takim tonem, jak gdyby chodziło tylko o dezynfekcję po insektach. Niemniej planowane było wówczas całkowite wyniszczenie nadchodzących do obozu transportów. Aumeiera miano rzekomo uprzedzić pod groźbą kary śmierci, aby zachował całkowite milczenie o gazowaniu więźniów — nawet w gronie towarzyszy partyjnych.

„Z prosiąt wyrastają świnie"

Niezwykle charakterystyczna jest opowieść o rozmowie z Hoessem na temat gazowania dzieci. Mając 11 letnią córkę, Aumeier miał rzekomo powiedzieć Hoessowi, że nie widzi żadnego uzasadnienia dla mordowania w komorach gazowych niewinnych dzieci. Hoess znalazł nadto szybko odpowiedź, mówiąc: „z prosiąt wyrastają świnie". Hoess musiał być widocznie „skomplikowaną naturą", skoro tak mówił, mając sam 5-cioro dzieci — konkluduje Aumeier.

Wielkie poruszenie na sali budzi oświadczenie Aumeiera, kiedy mówi, że tak jak Polacy wierzyli w odrodzenie Polski, tak i on wierzył niezbicie w zwycięstwo Niemiec, uważając, że przyczyni się do tego zwycięstwa... pracą więźniów. Pod koniec opowiada Trybunałowi o swoich „głębokich przemianach duchowych", jakie teraz w nim zaszły i prosi o łagodny wyrok dla swoich towarzyszy z ławy oskarżonych, którzy stali pod jego rozkazami.

PO RAZ PIERWSZY PRZED SĄDEM

Oskarżona Maria Mandel rozbrajająco oświadcza, że po raz pierwszy w swoim życiu stoi przed sądem. Nie wdając się w żadne głębsze naświetlenie swej działalności, Mandel usiłuje podważyć zeznania niektórych świadków dotyczące jej osoby. Jej taktyka polega na powtarzaniu, że jedynie komendant obozu mógł wydawać rozkazy selekcji, czy egzekucji. „Praca moja była bardzo ciężka" — mówi Mandel, opowiadając o surowości Hoessa dla swoich podwładnych.

Specjalnie charakterystyczny jest fragment, kiedy Maria Mandel opowiada o karnym uwięzieniu w bloku na kilka miesięcy jednej ze świadków francuskich, za to, że kobieta ta w liście do współwięźniarek wyraziła nadzieję bliskiego upadku Niemiec.

UFAŁ HITLEROWI

Oskarżony Kraus mówi o swym zaufaniu do Hitlera. Poza mną — mówi Kraus — miliony Niemców zaufały Hitlerowi i zaufali mu nawet zagraniczni mężowie stanu, a dziś niestety — dodał markotnie — musimy za to wszyscy ciężko odpokutować.

Oskarżony Muhsfeldt, który ma już za sobą wyrok skazujący na dożywotnie więzienie, zatracając zupełnie poczucie rzeczywistości ma tupet oświadczyć, że nigdy z własnej inicjatywy nie zabił człowieka. Jedynie przyznaje się do bicia więźniów. Dbał o przepisy służbowe, zaprzecza więc, jakoby prowadził dla rozrywki swoją żonę i syna do krematorium na Majdanku, ponieważ „było to surowo zakazane i nie odważył by się nigdy na poniesienie konsekwencji służbowych".

Trzeci dzień procesu Rupprechta

W trzecim dniu procesu Rupprechta, b. starosty warszawskiego z czasów okupacji zeznawali w dalszym ciągu świadkowie.

Najbardziej obciążające oskarżonego Rupprechta, były zeznania świadka Braffa Moszka. Świadek był pracownikiem przez dłuższy czas w majątku Rupprechta pod Otwockiem. Rupprecht obiecał mu, że gdy świadek będzie dobrze pracował, uchroni mu rodzinę przed straceniem. Świadek pracował, jak tylko mógł, jednak rodzinę rozstrzelano.

Dalsi świadkowie: Włodarski Mieczysław, Kamiński Stanisław i Miodownik Bolesław, wszyscy z Otwocka, obciążają w dalszym ciągu Rupprechta. W zeznaniach podkreślają, że Rupprecht był postrachem dla wszystkich robotników, którzy pracowali u niego w Otwocku. Rozprawa trwa.

ś. † p.

Stanisław Florentyn MIROS

obywatel Chrzanowa, długoletni członek Związku Ogrodniczego.

opatrzony św. Sakramentami zmarł dnia 13 bm., przeżywszy lat 72. Nabożeństwo żałobne odbędzie się dn. 17 b. m., t. j. w środę o godzinie 11 rano w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach, po którym nastąpi eksportacja zwłok na cmentarz miejscowy, do grobu rodzinnego, o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku:

ŻONA, CÓRKI, SYNOWIE, SYNOWE, ZIĘCIOWIE, WNUKI I RODZINA

2883k

Dr BRONISŁAW THOMAS
z-ca Sekretarza Naczelnego P.S.L.

O JEDNOLITY FRONT CHŁOPSKO-ROBOTNICZY

Po ucieczce Stanisława Mikołajczyka i przejęciu przez nowe władze kierownictwa w Polskim Stronnictwie Ludowym, stało się jasne, że wreszcie nastąpiła chwila szczerego i uczciwego zbliżenia się trzonowych elementów polskiej demokracji.

Masy pracujące w Polsce pokazały w przeciągu ostatnich trzech lat całemu społeczeństwu polskiemu oraz dały znać światu, że nie na żarty postanowiły objąć rządy w kraju i nie dla frazesu głosiły hasła rzetelnego ludowładztwa, lecz przygotowały się do tej roli w sposób gruntowny, rozporządzając jasnym programem działania.

Podstawowe założenia polityczne i społeczno-gospodarcze świadomych mas chłopskich i robotniczych stają się co raz to bardziej ujednostajnione, a naturalne i instynktowne wyczucie solidarności chłopa i robotnika zostało już podmurowane wspólną myślą polityczną i społeczną.

Twórcze porozumienie chłopsko-robotnicze nie może być przedmiotem spekulacji politycznej, uzależniającej je od takiej czy innej koniunktury Dziś cały nasz kraj wie dokładnie, że przedstawiciele chłopów, robotników i inteligencji pracującej silną dłonią kierują całym życiem społeczeństwa, zaprowadzając w państwie warunki, w których będzie się rozwijać dobrobyt i kultura.

Klasy pracujące mają dziś wytkniętą wspólną drogę do działania, wspólny program rządzenia Polską i jej przebudowania wewnętrznego. Plany przyszłości winny być wspólne i jednakie zarówno dla ruchu chłopskiego jak i robotniczego, bowiem przyszłość Polski może organizować i zabezpieczyć tylko lud pracujący wsi i miasta.

Ciężką drogę doświadczeń przeszedł Lud Polski. Znacząc swą drogę krwawymi ofiarami, ogromnym wysiłkiem woli i myśli, oraz ciężką codzienną pracą, ruch chłopski i robotniczy wywalczył sobie nareszcie prawo życia i ukształtował się jako wielka siła polityczna i społeczna.

Idąc swoimi drogami, ruch robotniczy i ruch ludowy wykształciły swe programy polityczne. Poczucie konieczności jak największego zbliżenia oraz zrozumienia wspólnej odpowiedzialności za jutrzejszy dzień Polski nie pozwalają na marsz osobno. Problem jutra Polski nie podlega żadnym wątpliwościom: Lud Polski jest jedynym gospodarzem kraju i prowadzi państwo na nowe drogi rozwojowe. Temu ogromnemu zadaniu i olbrzymiemu wysiłkowi sprostać mogą tylko zjednoczone siły naszego społeczeństwa.

Wspólnota ideowa i programowa obozu demokratycznego wchodzi w ostatnie stadium dojrzewania, którym winno być znalezienie form organizacyjnych, przekuwających wspólnotę dążeń, we wspólne i planowe działanie.

Taka jedność jest także potrzebna ze względu na tendencje naszego wstecznictwa wszelkiej maści oraz działania epigonów faszyzmu, za którymi idzie wszystko to, co jest zacofaniem, mieszczańską głupotą i klerykalną ciemnotą. Konsolidacja sił ludowych winna być wyrazem świadomości, że dążenia chłopów, robotników i grup inteligencko-pracowniczych realizować można tylko wtedy, gdy władzę w państwie sprawuje rząd ludowy.

Chodzi o świadomość mas chłopskich i robotniczych, o ich przygotowanie do spełniania roli gospodarza i o siłę konieczną dla nakazania przeciwnikom posłuchu i poważania wobec rządów ludowych. Dlatego też ważnym jest, żeby w kraju spotężniała i zorganizowała się jak najsilniej radykalna lewica demokratyczna wsi i miast. Świadoma swych celów i zdecydowana na łamanie wszelkich przeszkód, stojących na drodze do Polski Ludowej, na walkę z tymi, którzy z jakimś obłędnym maniactwem odgrzewają stare hasła do walki „z Żydami, socjalistami i komunistami", by w tym znaleźć silną odskocznię dla zwalczania ruchu demokratycznego.

Nie powtórzy się zapewne historia z wyzyskiwaniem demokracji przez jej wrogów. Demokratyczny obóz w Polsce raz na zawsze zdecydowanie wszedł na drogę zdobycia bezwzględnej większości w życiu Polski i nakazania wszystkim innym elementom posłuchu dla praw i pracy Nowej Polski. Warunkiem tego jest współdziałanie chłopa, robotnika i inteligenta pracującego.

Jednolity front chłopsko-robotniczy musi dojrzeć jak najszybciej. Jest on historyczną koniecznością życia polskiego. Musi nastąpić jak największe zbliżenie wszystkich organizacji chłopskich, robotniczych i pracowniczych, by dla przyszłości Polski i dla swojej przyszłości masy pracujące wspólnie mogły mocno dzierżyć i wysoko wznieść sztandar Polski Ludowej.

Amerykańskie pretensje nie na czasie

W brytyjskich kołach politycznych krążą pogłoski, że wysunięcie przez U. S. A. pretensji do rozszerzenia kompetencji gospodarczych na terenie brytyjskiej strefy okupacyjnej w zamian za przejęcie części kosztów jej utrzymania jest w tej chwili bardzo nie na czasie ze względu na toczące się obrady Wielkiej Czwórki. Na łamach dziennika „Daily Worker" ukazała się notatka, której autor dowodzi, że Anglii praktycznie nie pozostaje nic innego jak przyjąć amerykańskie warunki udzielenia pomocy finansowej, decyzja taka odbije się jednakże niezmiernie niekorzystnie na pracach nad gospodarczym zjednoczeniem Niemiec.

TADEUSZ GARCZYŃSKI

ZAGADNIENIE WYCHODŹCTWA POLSKIEGO

W dn. 29 listopada 1946 r. zostało powołane w Brukseli do życia Zjednoczenie Polskiego Uchodźctwa Wojennego. Zjednoczenie to postawiło sobie za zadanie zjednoczenie poszczególnych organizacji centralnych, działających w różnych krajach. Jednocześnie zjazd, który się wówczas odbył usiłował określić ideową postawę wychodźctwa, wydając deklarację. Deklaracja ta zgodnie z poglądami autorów omówiła we wstępie sytuację polityczną Polski głosząc, że celem skupienia się jest „stwierdzić prawdy, które świat przemilcza, dać świadectwo ideowe w które wierzymy i ogłosić obowiązki jakie na siebie przyjmujemy". W dalszym ciągu deklaracja stojąc na stanowisku negacji rzeczywistości zawiera wiele prawd bezspornych i pięknych, wiele poglądów, które podziela z nią każdy humanista, ale...

Szanując zawsze ludzkie przekonania, nawet te, które uważamy za fałszywe, musimy jednak stwierdzić, że wbrew zadowoleniu twórców organizacji, spełnia ona złą robotę. Wzniosłe idee i piękne hasła są pokrywką złej roboty — tym gorzej jeżeli działają szczerze, w co nie mamy prawa wątpić.

Ustalamy pewne prawdy niewzruszone.

Każda emigracja masowa jest oznaką choroby, jest klęską dla narodu.

Wszystkie emigracje polskie, w okresie stuletniej walki o niepodległość, były naszym nieszczęściem. Traciliśmy ludzi najgoręcej kochających Ojczyznę, najofiarniejszych w pracy, przodujących w walce. Niektórzy z nich usiłowali utrzymać łączność z z krajem, lecz były to jednostki. Olbrzymia większość zginęła w nędzy i poniżeniu, lub roztopiła się w tyglu obcego społeczeństwa, obcego narodu. Potomkowie tej emigracji pracowali, nieraz tworząc wielkie dzieła, lecz pracowali dla obcych, wśród obcych, w obcym duchu i języku. Dla narodu zostali straceni.

Była też inna emigracja — niepolityczna. Kraj nasz był w nędzy. Setki tysięcy emigrantów płynęły za morza do północnej i południowej Ameryki, szli do Westfalii, do Francji, w głąb Rosji. Ich kości użyźniły step brazylijski, ich trud kładł fundamenty pod przemysł Stanów Zjednoczonych, ich praca wplatała się w rytm młotów westfalskich wykuwających potęgę Niemiec. Mówili po polsku, ale coraz więcej ich zapominało język ojczysty i tylko nieustanny strumień dopływu z kraju podtrzymywał w nich polskość. A strumień ów płynął bez przerwy — na przepadłe.

Kilka lat przed wybuchem wojny światowej odbył się w Warszawie wielki Zjazd Polaków z zagranicy. Na zjeździe doszło do niezwykle znamiennego incydentu: Polacy amerykańscy podkreślali, że są Amerykanami polskiego pochodzenia; tłumaczyli, że nikt nie lubi, nikt nie chce mieć mniejszości narodowej. Dlatego muszą się zdecydować i zdecydowali się: „nie są już Polakami, chociaż poczuwają się do pewnej łączności". Stanowisko to wywołało oburzenie, ale było logiczne i zrozumiałe. Tylko tam nie następuje wynarodowienie, gdzie miejscowe społeczeństwo nie chce asymilować przybyszów.

Przypominamy te wszystkie wypadki historyczne, po to, aby wyciągnąć z nich logiczne wnioski. Ostatnia polska emigracja, emigracja po 1939 r. ma swój odrębny charakter. Spowodowały ją wydarzenia wojenne, — dziś ta przyczyna nie istnieje. Powstaje zapytanie, dlaczego tylko część uchodźctwa powraca, dlaczego tak wiele pozostaje. Odpowiedź na to pytanie jest trudna. Część dzisiejszej emigracji ma charakter wyraźnie polityczny: to ci, którzy zwalczają dzisiejszą polską rzeczywistość w oparciu o echa emigracyjnego rządu — to ci, którzy zgodnie z nastrojem przedwojennym byli czynnymi przeciwnikami Rosji Radzieckiej, to ci wreszcie, którzy mniej czy więcej bezpośrednio poszli na obcą służbę, łudząc się rzekomą zgodnością interesów. Ilość tych ludzi jest niewielka, przesadnie można ją ocenić na 10 — 15.000 ludzi. Lepiej, że nie wracają. Działalność ich nigdy nie budziła uznania w społeczeństwie, są przypadkowym zlepkiem sprzeczności, który wiąże jedynie wspólna postawa opozycyjna.

Ale jest ich stosunkowo niewiele. — A inni? Tutaj tkwi istota nieuczciwości tej grupy emigracyjnej. Wszyscy ci ludzie, którzy nie zaangażowali się czynnie w polityce, niezależnie od tego czy im się panujące stosunki podobają czy nie podobają, mogą do kraju powrócić. Mogą powrócić, żyć spokojnie, pracować użytecznie dla swego narodu. Nie wracają dlatego, że są zatrzymywani. Nie piszę o zatrzymywaniu „przymusowym", piszę o tym zatrzymywaniu moralnym, które apelując do najszlachetniejszych uczuć ludzkich dowodzi, że ich pozostawanie na obczyźnie jest „posłannictwem". Dokonywuje się tego z pełnym przeświadczeniem, że ci ludzie zatrzymywani są straceni dla kraju. Co więcej zatrzymuje się ich dlatego, że ich ilość nadaje ciężar gatunkowy politykom, dyskontującym poświęcenie masy. Jeżeli tego sami sobie nie chcą powiedzieć, jeżeli to nie dociera do ich świadomości — to my to im wyraźnie mówimy. Niech siebie nie oszukują — gdyż gra ich jest przejrzysta.

Każdy Polak musi wiedzieć, że jego miejsce jest w kraju. Każdy musi wiedzieć, że plon jego pracy powinien w kraju pozostać. Każdy musi sobie zdać sprawę z tego, że nie pracuje dla takich czy innych ludzi, takiej czy innej aktualności, ale dla idących pokoleń. Choćby komu dzisiejsze warunki się nie podobały, obowiązkiem jego jest tutaj pracować, bo dla Polski tylko w Polsce się żyje i działa. Emigracja fizyczna narówni z emigracją psychiczną jest pomniejszaniem Ojczyzny.

Tego nie wolno zapominać i najszczytniejsze hasła, najbardziej przekonywujące argumenty, nie przysłonią tej prostej prawdy.

NIEMCY — WCIĄŻ CI SAMI...

Rewizjonistyczna i antypolska propaganda niemiecka nie przebiera w środkach

Na okładce maszerują w zgodzie: listonosz, rozbójnik z operetki i policjant. Przed nimi kręci się sympatyczny kundel. Tytuł głosi, że są to bajki o „Poczcie, policji, psach i zbójach" — i istotnie, tomik zawiera cztery bardzo miłe i zręcznie napisane bajki Karola Capka na te właśnie tematy, w doskonałym przekładzie Juliusza Madera, wydane przez wydawnictwo Cecylii Dressler w Berlinie.

Jak widzimy, niewiadomo, co by tutaj mogły znaleźć podejrzliwe oczy, tropiące wszędzie propagandę niemiecką. Bajki czeskiego autora, na wskroś pacyfistyczne i pogodne — upragniony dopływ czegoś lepszego do umysłów niemieckich dzieci.

A jednak... Nie mając pod ręką oryginału bajek Capka, nie możemy stwierdzić, gdzie rozgrywa się akcja opowiadania w rzeczywistości. Natomiast w przekładzie Madera akcja przeniosła się — we wszystkich czterech bajkach — na Śląsk. Na polski Śląsk...

Gdyby ten przekład wydany był przed wojną, nie można by ostatecznie mieć zastrzeżeń, że niemiecki tłumacz umieścił akcję bajek w przekładzie tam, gdzie chciał. Ale te bajki wydano za zezwoleniem Nr. B - 209 kontroli informacji amerykańskiego zarządu wojskowego — obecnie, w dwa lata po umowie poczdamskiej...

I oto czytamy w przemiłej i doskonale przetłumaczonej bajce o tym, jak pocztowe duszki pomogły listonoszowi odnaleźć dziewczynę, do której pewien szofer pisał list miłosny — że listonosz ów szukał dziewczyny długo i szeroko: „Pan Hitzleputz szedł i szedł i rozpytywał się wszędzie... I tak przewędrował całą okolicę od Kłodzka do Nysy, Jelenią Górę i Zgorzelec, Bolesławiec i Legnicę, Ziębice, Chojnów, Przyłęk, Strzelin, powiat opolski i zagłębie węglowe i Racibórz; był w Bierutowicach, w Przesiece, w Kowarach, w Zgorzelcu, w Szklarskiej Porębie i w Karpaczu, w Dusznikach i w Kudowie, ba, nawet w Sobótce i w Muchoborze Wielkim, był na Śnieżce i w Górach Kłodzkich... Było wiele panien Maryś na Śląsku... niektóre z nich czekały na liścik od szofera, ale ten nie nazywał się Franek, tylko Karol albo Maks, albo Werner, Kurt albo Ernst albo Wilhelm, Otto... Hans czy Erich, także Bernard, Peter lub Robert, tylko nie Franek..."

Nazwy miejscowości są w tekście oczywiście podane w brzmieniu niemieckim — niemiecki listonosz Hitzleputz nie mógł przecież chodzić po Śląsku, wędrował po „Schlesien", nie od Kłodzka do Zgorzelca, tylko od „Glatz" do „Goerlitz". I ta wizja ziemi śląskiej, zaludnionej przez Maksów, Wernerów, Kurtów i Ottów rysuje się tłumaczowi przed oczami — gdy opowiada niemieckim dzieciom czeską bajkę o listonoszu i pocztowych duszkach...

W takich sprawach nie ma przypadków. Przypadkiem mogłoby być wybranie dla opowiadania okolic Berlina, Monachium, Frankfurtu czy Hamburga. Ale ta właśnie okolica od „Glatz" do „Goerlitz" *nie, od Kłodzka do Zgorzelca!* — zbyt jest dzisiaj znana, pamiętna i zbyt wiele o niej się mówi, aby umieszczenie tam listonosza Hitzleputza nastąpić mogło przypadkiem.

Tłumacz Mader najprawdopodobniej należy do Niemców wysiedlonych z tych stron przez powracających na swoje ziemie Polaków. Chociaż i to nie jest pewne — niejedna mapa tych okolic była napewno przy pracy pod ręką.

W każdym razie pewne jest jedno— że nawet przy wydawaniu książeczek dla dzieci Śląsk nie opuszcza myśli i pamięci niemieckich wydawców w Berlinie. Z Berlina jest pięćdziesiąt kilometrów do Frankfurtu, a Frankfurt, to już Słubice i biało-czerwony słup graniczny...

Mimo wszystkich usilnych starań nie ma widoków na powrót do „Breslau" i „Glatz", lecz rozpoczyna się nowa akcja, akcja wbicia tych ziem w pamięć dzieciom niemieckim, tym dzieciom, które dorosną za lat dziesięć czy piętnaście i może by próbowały pójść znowu odwiecznym zbójeckim szlakiem na wschód.

Więc wykorzystuje się Bogu ducha winne czeskie bajki, aby wrazić im w pamięć „utracone" obszary. Pan listonosz Hitzleputz nie tylko przewędrował cały Śląsk. Ponad to jeszcze „poznał wiele, wiele rzeczy.

Widział wsie i miasta, pola i lasy, wschód i zachód słońca, powrót słowików i nadejście wiosny, zasiewy i żniwa, grzyby w lesie i dojrzewające śliwki, widział w Zielonej Górze winnice, w Miliczu karpie, a w Nysie świeże ciastka..." A potem, kiedy odnalazł wreszcie adresatkę listu, pannę Marysię, zapewnia: „...przeszło rok biegam z tym listem dookoła, ale mi się to opłaciło! Czegoż to ja nie widziałem. To taki piękny, przecudownie piękny kraj!"

W tym miejscu zgadzamy się z panem listonoszem Hitzleputzem. Śląsk to piękny, cudownie piękny kraj. Ale stał się jeszcze o wiele piękniejszy, od kąd Kłodzko zaczęło się znowu nazywać po polsku, pozbawione cudacznej nazwy Glatz, a Hirschberg stał się z powrotem Jelenią Górą. Odkąd nad ruinami Wrocławia wzeszło *polskie słońce* — a zwłaszcza odkąd placówki Gestapo „Breslau", „Breslau-Glatz" i „Breslau-Hirschberg" zniknęły jak zły sen.

Ale książeczka z czeskimi bajkami, do której przebiegły niemiecki tłumacz wsunął pomysły propagandowe jak złe żądło — pozostaje dla nas groźnym memento. Nie wystarcza patrzeć na zachód słońca nad Odrą. Pamiętać trzeba, że w tej stronie, gdzie to słońce zachodzi, dniem i nocą myśla o powrocie. Nie tyle o „powrocie słowików", o którym pobratymiec Capek pisał bez żadnych ubocznych myśli, ile o powrocie na wydartą Słowianom ziemię nad Odrą. Że zaś zdołają wrócić starsi, będą o tym przemyśliwały te dzieci, którym dzisiaj opowiada się bajki o „Hirschbergu" i „Glatzu". Dzieci te niewiele zapamiętają z mądrych i ludzkich myśli, zawartych w czeskich bajkach — zostanie im jednak napewno w pamięci ten cudownie piękny kraj od Zgorzelca do zagłębia węglowego. I po to właśnie dano im te bajki do ręki.

Po to właśnie w bajkach zawarto całą geografię Śląska, po to przypomina się o Odrze, po to przygody panów policjantów „Starkarm, Schnappmass, Fuerbass, Weitschritt i Hartmann" mają za tło miasto „Breslau".

Od nas już tylko — a jeżeli nie od nas wyłącznie, to od nas w ogromnej mierze, od naszej pracy i naszej czujności — zależy, czy powrót Hitzleputzów na te zemie, do tego przecudownie pięknego kraju pozostanie — bajeczką dla dzieci. Bajeczką, którą nikt już polskich dzieci straszyć nie będzie.

Zupełnie niezależnie od tego — przekład polski ślicznych bajek Capka, przekład równie doskonały, jak niemiecki Madera — uważać należało by za niezmiernie pożądany.

A. J. Kamiński.

Drugi dzień Kongresu PPS

Przemówienie premiera Cyrankiewicza

Obrady XXVII Kongresu PPS odbywają się w gmachu Politechniki Wrocławskiej. W obszernej auli uczelni, udekorowanej sztandarami robotniczymi i hasłami, zwracają uwagę hasła: „Pokój jest niepodzielny — PPS walczy o pokój. Przez demokrację ludową — do socjalizmu".

Po bokach sali obrad wiszą olbrzymie plansze fotograficzne, ilustrujące ważniejsze momenty z życia partii na przestrzeni ostatnich dwóch lat.

Po odśpiewaniu „Czerwonego Sztandaru" przewodniczący wicemarszałek Szwalbe zawiadamia, że wybór Komisji nastąpi po sprawozdaniach składanych przez członków CKW.

Z kolei na mównicę wstępuje witany oklaskami i okrzykami „Niech żyje" — premier ob. Cyrankiewicz".

Premier stwierdza na wstępie, że fakt zwołania Kongresu do Wrocławia świadczy o stałym i trwałym powiązaniu w historii Partii z interesami Polski i ludu pracującego. W dalszym ciągu przemówienia premier Cyrankiewicz przypomina uchwałę CKW z października, w której stwierdzono, że nie ma dziś takich przejawów walki klasowej w ramach poszczególnych państw i narodów, któreby nie posiadały w tej czy innej formie powiązań międzynarodowych. Zasada ta została uwidoczniona w chwili obecnej specjalnie wyraźnie.

Premier stwierdził następnie, że właściwa ocena naszej dzisiejszej postawy wobec rzeczywistości może być dokonana dopiero po zanalizowaniu rozwoju wypadków przeszłości, a specjalnie w okresie przedwrześniowym. Powinniśmy zastanowić się, czy przepaść, która istniała między komunizmem a socjalizmem na gruncie stosunku do tych, czy innych kwestii; zmniejsza się w toku naszych doświadczeń, czy się powiększa.

Tylko prawdziwy i jednolity front, stworzony w wyniku zachodzących procesów historycznych, może być właściwym orężem politycznym w walce klasy robotniczej i tylko prawdziwy jednolity front wytrzyma próbę najcięższych zmagań, jakie mogą przyjść w skali międzynarodowej.

Doświadczenie polskiej klasy robotniczej — powiedział Premier — doświadczenie ruchu robotniczego w r. 1946 doprowadziło do umowy o jedności działania obu partii.

W dalszym ciągu Premier omawia doświadczenia Rządu Lubelskiego. Rząd Lubelski nie miał siły, nie rozporządzał możliwościami technicznymi — musiał ustąpić, wobec siły, która była w rękach Piłsudskiego.

Doświadczenie nie udanego objęcia władzy w r. 1918 stało się dla nas nauką, która uchroniła nas od powtórzenia błędów owego okresu w r. 1944-45.

Ob. Premier stwierdza, że zagadnienie wyzwolenia chłopów jest specjalnie ważne w Polsce — ma jedno rozwiązanie — w sojuszu z klasą robotniczą w jej walce.

Kierownictwa wojskowe ZWZ i AK podczas okupacji przygotowywały część swoich sił do walki z lewicą. Reakcja dla spętania ruchu robotniczego i odcięcia go od możliwości sojuszu ze Związkiem Radzieckim, głosiła teorię dwóch wrogów, a stosowała właściwie praktykę jednego wroga. Walka ta miała swoje przedłużenie w skali międzynarodowej, gdzie sojusznikiem reakcji był kapitalizm angielsko - amerykański nie tylko przeciw faszyzmowi, ale przeciw całej przyszłości. Musimy stwierdzić, że masy bardzo szybko otrząsnęły się z tego.

Premier przypomniał następnie rezolucje Rady Naczelnej PPS z 30-go czerwca b. r., w której zasada jednolitego frontu sformułowana została w sposób bezapelacyjny, w skrócie mówiącym, że droga PPS idzie tylko na lewo, wróg jest tylko na prawo.

Omawiając rezolucję CKW o sytuacji międzynarodowej, Premier wskazał na ten ustęp, który przypomina o pomocy rewolucyjnych wojsk Związku Radzieckiego, umożliwiających budowanie na wschodzie i południu Europy nowych demokratyczno - ludowych ustrojów. Ta uprzywilejowana sytuacja daje nam tytuł do dumy. Za biedne ofiary nacisku sił kapitalistycznych uważamy natomiast niektórych zagranicznych polityków prawicowo - socjalistycznych, kapitulujących wobec reakcji.

PPS — powiedział dalej Premier — dzięki ugruntowanej postawie jednolitofrontowej, będącej między innymi wynikiem geograficznego położenia Polski, może odgrywać konieczną i potrzebną dla międzynarodowego socjalizmu rolę na terenie zagranicznym. Na forum międzynarodowe przychodzimy nie jako zmuszeni do współpracy z komunistami i do sojuszu ze Związkiem Radzieckim, tylko przeciwnie, przychodzimy z ukształtowaną w ogniu naszych walk i naszych doświadczeń postawą rewolucyjnych socjalistów. PPS ma świadomość, że właśnie tam, gdzie dotarła pomoc wojsk z ZSRR, można było założyć fundament pod ustrój demokracji ludowej.

Premier podkreślił, że socjaliści polscy uważają siebie za mądrzejszych o cały okres historyczny od socjalistów zachodnio - europejskich którzy albo nie mieli obiektywnych możliwości do przeprowadzenia doświadczeń, albo z doświadczeń istniejących nie wyciągnęli wniosków. Rozeznajemy nowe, zmienione warunki, w których podejmuje walkę obóz imperialistyczny, zagrażający pokojowi.

Na pytanie, czy Polska jest geograficznym pomostem pomiędzy wschodem a zachodem, Premier odpowiedział, że pytanie to w gruncie rzeczy polega na tym, czy Polska musi być jako ustrój Demokracji Ludowej także pomostem politycznym, czy ideologicznym między wschodem a zachodem.

Mówiąc o roli PPS na terenie międzynarodowym i o sytuacji międzynarodowej, Premier stwierdził między innymi, że to co obserwuje się w tej chwili we Francji nie jest francuską drogą do socjalizmu, ale francuską drogą do de Gaulle'a.

Mówiąc o znaczeniu PPS, Premier stwierdził, że siła partii zależy od wspólnego poczucia wszystkich towarzyszy bez licytacji na lewo czy prawo. Polityki socjalistycznej nie można mylić z polityką wahań huśtawki — raz na lewo, raz na prawo, trochę na przód, trochę w tył. (Oklaski).

W zakończeniu Premier wzniósł okrzyk: „Niech żyje PPS!".

Referat o sytuacji międzynarodowej wygłosił ob. Oskar Lange.

Przewodniczący udziela następnie głosu sekretarzowi Wydziału Ekonomicznego CKW min. Rapackiego, który składa sprawozdanie o sytuacji gospodarczej.

W dalszym ciągu obrad nastąpił uroczysty moment wręczenia odznaki Polskiego Związku byłych Więźniów Politycznych hitlerowskich więzień i obozów koncentracyjnych delegatce austriackiej partii socjalistycznej, Rozie Jochmann.

Po przerwie obiadowej w dalszym ciągu obrad 27 Kongresu PPS sprawozdania organizacyjne wygłosili sekretarze CKW PPS ob. ob.: Reczek, Ćwik, Jabłoński oraz przewodniczący KC OM TUR ob. Motyka.

Z kolei sprawozdanie Komisji Rewizyjnej złożył jej przewodniczący ob. Piotrowski, sprawozdanie Centralnego Sądu Partyjnego — przewodniczący ob. Górecki.

Po sprawozdaniach wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos ob. ob.: Drobner, Osóbka - Morawski, Hochfeld, Kłuszyńska i Świątkowski.

Nafta płonie na morzu

NOWY JORK, 15.12 — Argentyński tankowiec „Lospozos" zderzył się z wenezuelijskim tankowcem „Tucapita" pod Curacao, w Indiach Zachodnich.

Na okrętach wybuchł pożar. Brytyjski okręt motorowy „San Elisee" usiłuje uratować załogi. Do chwili obecnej ustalono, że jest 4 zabitych i kilku zaginionych.

Ustąpienie admirała Nimitza

WASZYNGTON, 15.12. (PAP) Ogłoszono oficjalnie o ustąpieniu admirała Chester Nimitza ze stanowiska dowódcy naczelnego floty amerykańskiej. Admirał Nimitz służył w marynarce 42 lata i był podczas wojny dowódcą floty amerykańskiej na Pacyfiku. Obejmuje on stanowisko specjalnego doradcy wiceministra marynarki Johna El. Sullivana.

Nowy gabinet włoski

RZYM, 15.12. W wyniku rozmów, prowadzonych w ciągu ostatnich dni, de Gasperi utworzył nowy gabinet.

Zakończenie incydentu polsko-szwedzkiego

Uruchomiono prom kolejowy między Polską i Szwecją

WARSZAWA, 15.12. (PAP) 11 bm. rząd szwedzki wznowił przerwaną dnia 18 listopada rb. komunikację promem kolejowym między Polską a Szwecją.

W związku z tym ukazał się w prasie szwedzkiej komunikat, który podaje przebieg incydentu wywołanego stwierdzonymi faktami przemytu ludzi z Polski do Szwecji na niektórych statkach szwedzkich. Strona szwedzka dezaprobuje w tym komunikacie wszelkie naruszenia ze strony obywateli szwedzkich praw obcego kraju, w którym wykonują oni swoją działalność.

Komunikat donosi również o zawieszeniu w czynnościach jednego z marynarzy szwedzkich zamieszczanych w aferę przemytu. Komunikat kwestionuje natomiast zarzuty skierowane pod adresem konsula szwedzkiego p. Bergendahla i kapitana promu (Drotting Victoria) p. Eckberga.

Z kół dobrze poinformowanych dowiaduje się PAP, że w stosunku do konsula Bergendahla Rząd Polski wysunął zarzut formalnej jego odpowiedzialności za brak nadzoru nad statkami szwedzkimi. Na życzenie Rządu Polskiego p. Bergendahl został odwołany i tym samym na tym odcinku incydent został wyczerpany. Co się tyczy kpt. Eckberga, strona polska nie może pogodzić się z poglądem, że kapitan statku nie ponosi odpowiedzialności za jaskrawe naruszenie prawa popełnione przez jego podwładnych, to też zmuszony jest podtrzymać swoje stanowisko w stosunku do osoby kpt. Eckberga. Władze polskie nie wysuwają żadnych zastrzeżeń wobec innych marynarzy szwedzkich poza osobami wymienionymi imiennie w nocie polskiej z 17 listopada rb.

Rząd polski nie przyjął propozycji szwedzkiej powołania mieszanej komisji polsko-szwedzkiej, któraby ustaliła tryb postępowania przy kontroli statków szwedzkich w portach polskich, albowiem ustalanie trybu kontroli staków obcych w portach polskich należy wyłącznie do kompetencji właściwych władz polskich.

Rząd Polski zaproponował natomiast dostarczenie władzom szwedzkim polskich przepisów portowych i celnych, celem zaznajomienia z nimi załóg statków szwedzkich, udających się do portów polskich.

Należy przypuszczać, że załatwienie tego incydentu położy kres przemytowi, który jest szkodliwy zarówno dla jednej, jak i dla drugiej strony.

Zamieszki w Palestynie

Oddziałami arabskimi dowodzi Anglik

JEROZOLIMA, 15.12 — W nocy z soboty na niedzielę grupa uzbrojonych Arabów napadła na brytyjski skład broni w Ramleh, niedaleko Lyddy, rabując 400 karabinów, 6 stenów, 3 armatki oraz 60 tysięcy sztuk naboi.

Oddział wojsk brytyjskich, który udał się w pościg za uciekającymi Arabami, po półgodzinnej bitwie zmusił ich do porzucenia części zdobyczy.

W niedzielę w Beich Nabala, na południe od Lyddy, doszło do starcia między oddziałem piechoty transjordańskiej Legii Arabskiej, na której czele stoi Anglik, brygadier Glubs, a konwojem żydowskim, wiozącym żywność do kopalni Ben Shemen. 14-tu Żydów poniosło śmierć, a conajmniej 10-ciu zostało rannych.

Arabowie twierdzą, iż był to odwet za rzucenie granatów przez policję żydowską do obozu wojskowego Legii Arabskiej.

Przedstawiciel Agencji Żydowskiej zaprzeczył jednak stanowczo, jakoby policja żydowska zaatakowała obóz Legii Arabskiej.

W pobliżu wioski arabskiej Tel Erish, na południe od Jaffy w czasie walki, jaka wywiązała się między członkami organizacji żydowskiej Haganah a Arabami, zginęło 10-ciu Arabów.

Jak wynika z nieoficjalnych danych, pochodzących ze źródeł żydowskich i arabskich, od chwili wybuchu zamieszek w Palestynie zginęło przeszło 200 osób.

Niepowodzenie akcji represyjnej gen. Franco

Działalność partyzantów coraz większa

PARYŻ, 15.12 — PAP — Jak donoszą znad granicy hiszpańskiej, zakrojona na szeroką skalę akcja represyjna rządu frankistowskiego, zmierzająca do rozbicia partyzantów w okręgach Cuenca, Valence, Teruel i Ademus zakończyła się niepowodzeniem. Co więcej, działalność partyzantów hiszpańskich w tych okręgach zatacza coraz szersze kręgi, przejawiając się w licznych aktach sabotażu, atakach na posterunki policyjne, wykolejaniu pociągów i t. p.

Do rozwoju ruchu partyzanckiego przyczynia się w dużej mierze poparcie ludności, a zwłaszcza chłopów, którzy zaopatrują walczących w żywność i odzież. Ponadto ludność miejscowa stale informuje partyzantów o ruchach wojsk rządowych.

PARYŻ, 15.12. — PAP — Oddział partyzantów hiszpańskich zajął miejscowość Sarrion, położoną w pobliżu granicy pirenejskiej. Po zaopatrzeniu się w żywność i zabraniu dokumentów, dotyczących akcji represyjnej, partyzanci wycofali się w góry.

Oddziały gerillos hiszpańskich wtargnęły do miejscowości Pagus w okręgu Maestrargo, gdzie odbywało się właśnie zebranie falangistów. Republikanie po zabraniu dokumentów organizacji oraz znalezionej broni wycofali się bez strat.

Dlaczego Jugosławia wypowiedziała

brytyjski układ repatriacyjny

BELGRAD, 15.12. (PAP). — Rzecznik jugosłowiańskiego ministerstwa spraw zagranicznych min. Badniewicz omówił na konferencji prasowej przyczyny wypowiedzenia przez Jugosławię układu repatriacyjnego z Anglią i odwołanie jugosłowiańskiej misji repatriacyjnej.

Min. Badniewicz opierając się na szeregu konkretnych faktów wykazał, że rząd angielski nie tylko że nie wypełniał postanowień układu, ale nawet wykorzystał go do wzmożenia propagandy przeciwko repatriacji do Jugosławii osób wysiedlonych, znajdujących się w brytyjskich strefach okupacyjnych w Austrii i w Niemczech. Wbrew układowi angielskie władze okupacyjne nie wydały Jugosławii nawet tak znanych przestępców jak b. ministrów Suszicia i Kawracza, tolerując ich występną działalność w Grazu i Celowcu. Nie aresztowano również ani nie usunięto z obozów członków band terrorystycznych zdemaskowanych na procesach w Lublanie i Grazu.

Napad piratów na statek pasażerski

LONDYN, 15.12. (PAP) Agencja Asocciated Press donosi z Hongkongu, że chińscy piraci dokonali niezwykle śmiałego napadu na holenderski statek pasażerski. W kilka godzin po wypłynięciu statku z Hongkongu, kapitan i oficerowie byli napadnięci przez kilku pasażerów. Podczas gdy dowództwo statku zostało zamknięte przez uzbrojonych napastników w jednej z kabin, kilkunastu innych piratów zaczęło plądrować statek.

Na omówiony przez piratów sygnał pod statek podpłynęły liczne dżonki chińskie, na które przeładowywano zrabowane pasażerom przedmioty. Dowództwo załogi przeprowadzono na jedną z dżonek, gdzie je przetrzymano przez 15 godzin. Po ograbieniu pasażerów ze wszystkich kosztowności oraz pieniędzy, zakładnicy zostali zwolnieni i powrócili na pokład statku.

Dżonki odpłynęły szybko w nieznanym kierunku, zaś statek powrócił do Hong-Kongu.

Według zeznań załogi banda składała się z 25 piratów, którzy pod groźbą użycia broni obrabowali ponad 1000 pasażerów i członków załogi. Piraci byli ubrani w mundury amerykańskie. Po powrocie statku do portu stwierdzono brak 6 pasażerów, którzy zostali uprowadzeni przez bandytów.

Demonstracje w Kairze

LONDYN, 15.12 — PAP — W niedzielę odbyła się w Kairze zorganizowana przez Związek Wyzwolenia Palestyny, wielotysięczna demonstracja protestacyjna przeciwko decyzji ONZ w sprawie podziału Palestyny.

Na czele demonstracji kroczył b. premier egipski Ali Maher Pasza. Demonstranci udali się pod hotel Continental, z którego balkonu przemawiali premierzy państw arabskich, przebywający w Kairze w związku z posiedzeniem Rady Ligi Arabskiej.

Gallegoz prezydentem Venezueli

CARACAS — WENEZUELA, 15.12. Prezydentem Wenezeuli wybrany został Romualo Gallegoz z partii „akcji demokratycznej", otrzymując ponad 1 milion głosów.

Nowy premier Iranu

TEHERAN, 15.12. Parlament irański wybrał 72 głosami przeciwko 34 nowego premiera, którym został dotychczasowy przewodniczący parlamentu irańskiego, Sardar Fakher Hakmat.

Obejmie on kierownictwo rządu po byłym premierze Ghavam Es Sultaneh, któremu ostatnio parlament irański wyraził swe votum nieufności.

Wyjazd francuskiej misji repatriacyjnej z Moskwy

MOSKWA, 15.12 — PAP — Wczoraj wieczorem wyjechał z Moskwy szef francuskiej misji repatriacyjnej w ZSRR płk Marquier wraz z małżonką i dwoma pozostałymi członkami misji.

Płk Marquier, który przed kilku dniami złożył sensacyjne oświadczenie, obarczające rząd francuski odpowiedzialnością za pogorszenie się stosunków francusko - radzieckich, był jednym z najczynniejszych bojowników ruchu oporu we Francji.

LIST Z LONDYNU

„TYGODNIE ENERGII ATOMOWEJ" W ANGLII

Londyn, w grudniu

Wędrowna wystawa, mieszcząca się w dwóch wagonach kolejowych, poświęcona zdobyczom techniki w dziedzinie energii atomowej, rozpoczęła w początkach listopada b. r. objazd 26 miast w Anglii, Szkocji i Walii. Wystawa trwać będzie 6 miesięcy.

Została ona zorganizowana przy współudziale Ministerstwa Zaopatrzenia przez zjednoczenie uczonych, prowadzących badania nad energią atomową. Zjednoczenie to obejmuje prawie wszystkich uczonych brytyjskich, którzy w czasie wojny brali udział w pracach nad stosowaniem energii atomowej.

Połowa wystawy poświęcona jest podstawowym wiadomościom z dziedziny energii atomowej. Są one zobrazowane za pomocą wykazów, map, fotografii i modeli przyrządów, służących do wywoływania energii atomowej.. Dodatek do tego stanowią pokazy eksperymentalne tego typu, jaki stosują przy swych badaniach uczeni. Zwiedzający będą np. mogli przynieść kawałek uranu i po podłożeniu go pod odpowiedni detektor obserwować efekt radiacji.

W drugiej części wystawy przedstawione jest zastosowanie energii atomowej do wywołania reakcji łańcuchowej w uranie, oddzielanie się izotopów, oraz stosy atomowe. Zostanie również pokazana radioaktywność jakiegoś zwykłego pierwiastka chemicznego po bombardowaniu go neutronami. Metoda ta jest podstawą badań technicznych w dziedzinie pierwiastków radioaktywnych, która znajduje obecne szerokie zastosowanie na polu badań medycznych, biologicznych i chemicznych. Wiele urządzeń do tych pokazów zostało wypożyczonych przez Ministerstwo Zaopatrzenia.

Członkowie zjednoczenia naukowców, prowadzący badania nad energią atomową, będą obecni przy tych doświadczeniach, odpowiadając na stawiane pytania i dając dodatkowe wyjaśnienia.

Lokalne oddziały tego zjednoczenia dostarczą potrzebnego personelu do pomocy, gdy wystawa odbywać się będzie na ich terenie.

Imprezy „Tygodnia energii atomowej" organizowane będą w punktach, leżących przy stacjach kolejowych, na których zatrzymywać się będzie wystawa objazdowa. Program tych tygodni obejmie takie imprezy jak zebrania publiczne, odczyty w szkołach, pokazy filmowe, zebrania dyskusyjne i wycieczki, które będą oprowadzane po wystawie. „Tygodnie" te będą organizowane przy współudziale lokalnych oddziałów Stowarzyszenia Przyjaciół Narodów Zjednoczonych, oraz organizacji tego rodzaju, jak Izba Handlowa, Klub Rotary, Kongres Związków Zawodowych, Robotnicze Stowarzyszenie Oświatowe, oraz lokalnych władz oświatowych i stowarzyszeń społecznych.

Wybór miast, które odwiedzi wystawa, był z konieczności podyktowany możliwością postoju pociągu na stacjach kolejowych. Pierwszym z nich było Chester. Objazd będzie trwał do kwietnia 1948 r., a na ostatnie 12 dni wystawa zatrzyma się na stacji Paddington w Londynie.

500 nielegalnych przedsiębiorstw budowlanych

W Warszawie działa w tej chwili około 500 nielegalnych przedsiębiorstw budowlanych, zatrudniających ponad 5 tys. robotników. Robotnicy ci, przeważnie z okolic podstołecznych nie należą do związku zawodowego, nie są ubezpieczeni, ani zarejestrowani.

Nielegalne przedsiębiorstwa budowlane przeprowadzają drobne roboty, przeważnie rozbiórkowe. Zatrudnieni i zakonspirowani w tych przedsiębiorstwach robotnicy pracują w ruinach domów lub w drugich czy nawet trzecich podwórkach często do późnego wieczoru. Dopiero w razie nieszczęśliwego wypadku, kiedy robotnika zabierają do szpitala, okazuje się, że nie był on ubezpieczony od 45 roku.

— Na widok delegata Zw. Zaw. Robotników Budowlanych — mówi przedstawiciel tego Związku, Baranowski, robotnicy w popłochu rozbiegają się i ukrywają w ruinach. Są oni podburzani zwykle i obałamuceni przez niesumiennych przedsiębiorców, którzy działają nielegalnie.

Jeśli się weźmie pod uwagę, że w tej chwili w Warszawie czynnych jest około 35 tys. robotników, procent „dzikich" jest bardzo duży. Nie są oni ubezpieczeni, stawki ich pracy są dowolne w zależności od fantazji pracodawców, godziny pracy dłuższe, niż obowiązuje robotników, należących do związku, którzy przeszli już w większości na 7—8 godzinny dzień pracy ze względu na złą pogodę i krótki dzień.

Zw. Zaw. Prac. Budowl. prowadzi więc niezmiernie trudną, ale energiczną akcję, zmierzającą do likwidacji dzikich przedsiębiorstw.

PCK ostrzega

W związku z ukazaniem się na terenie kraju gry Hanley Clubu Ney Zeland, polegającej na przesyłaniu kwoty 50 zł. adresatowi wybranemu przez siebie i 3 listów, wzywających do złożenia powyższej kwoty innym adresatom, z której jakoby 25 proc. ma być przeznaczone dla Polskiego Czerwonego Krzyża — Zarząd Główny P. C. K. prostuje, że nie ma nic wspólnego z powyższą akcją i zastrzega się przeciwko jakiemukolwiek łączeniu z nią Polskiego Czerwonego Krzyża

2 miliardy na inwestycje przemysłowe

Ziemie Zachodnie odbudowują i rozbudowują swoją wytwórczość

Centralny Zarząd Przemysłu Metalowego planuje na rok 1948 inwestycje na Ziemiach Odzyskanych na sumę ok. 2 miliardów zł.

CZPM planuje rozbudowę ciężkiego przemysłu maszynowego, blacharskiego i maszyn rolniczych w oparciu o drogi wodne w trójkącie Toruń — Gdańsk — Elbląg.

W oparciu o port szczeciński projektowana jest rozbudowa przemysłu maszynowego pomocniczego dla stoczni, odlewni oraz dla przemysłu samochodowego na terenie Szczecina.

Na Dolnym Śląsku projektowana jest rozbudowa wielkiego kompleksu odlewni artykułów handlowych (wanny, rury, krany, garnki żeliwne itd.) w rejonie Nowej Soli oraz stworzenie ciężkich odlewni maszynowych. W pobliżu tego rejonu projektowana jest produkcja ciężkich kotłów i konstrukcji przy wykorzystaniu i rozbudowie istniejących już zakładów Zaodrzańskich. Wzdłuż linii Odry projektowana jest w Brzegu i Opolu odbudowa średniego przemysłu maszynowego, przede wszystkim na potrzeby istniejących i odbudowujących się na tym terenie zakładów przemysłu rolniczego i chemicznego.

W rejonie Górnego Śląska projektowana jest rozbudowa ciężkiego przemysłu maszynowego na potrzeby inwestycyjne przemysłów: węglowego, górniczego, hutniczego i energetyki.

Inwestycje powyższe przyczynią się do dalszego zwiększenia produkcji taboru kolejowego, przemysłu kotlarskiego, konstrukcyjnego i maszyn ciężkich oraz do pokrycia potrzeb ludności w zakresie wyrobów masowych.

»Krwawy Mietek« skazany na śmierć

Potworny blokowy z Oświęcimia i kapo z Litomierzyc

Poznań

W cieniu wielkiego procesu oświęcimskiego, toczącego się w Krakowie— zmalał znacznie pokrewny tamtemu proces, który odbył się przed Sądem Okręgowym w Poznaniu. Był on jednak o tyle przykrzejszym, że oskarżony jest Polakiem, który dopuszczał się takich samych zbrodni, jak te zbiry gestapowskie.

26-letni Mieczysław Katarzyński, jako „kapo" w Litomierzycach, torturowaniem wymuszał zeznania od więźniów, których bił do utraty przytomności. Więźniarki zmuszał do nierządu. W obu obozach opowiadano o „Krwawym Mietku" okropne potworności.

Katarzyński w roku 1945 uciekł z Litomierzyc do Warszawy, gdzie został rozpoznany i aresztowany. Znaleziono przy nim dokumenty na nazwisko Jana Witkowskiego, pod którym rzekomo brał udział w partyzantce czeskiej po ucieczce z obozu.

Na rozprawie potwierdzili w zupełności oskarżenie. Adwokat Kowalski z Inowrocławia, który przebywał w bloku „krwawego Mietka", zeznał, że ściągał on w nocy więźniów z pryczy, bił ich do utraty przytomności, a następnie stawał na końcach kija, przełożonego przez szyję więźnia. W bestialstwie swym przecholował tak bardzo, że nawet Niemcy musieli go ukarać za tę nadgorliwość, odsyłając na 3 dni do kompanii karnej.

Zeznania powyższe potwierdza w zupełności świadek Romanowski, drukarz z Warszawy.

Urzędnik z Gdańska Trąbka-Lewiński widział, jak w Litomierzycach Katarzyński związywał więźniom ręce i nogi, wieszał ich na żelaznym drążku, a następnie do dziurek od nosa wlewał im wodę, aby w ten sposób wydobyć z nich zeznania i przypodobać się gestapowcom. Nieszczęśliwi ci ludzie nie mogąc wytrzymać tak wyrafinowanych męczarni, zazwyczaj konali na owym drążku.

Zbrodniarz uderzył w pokorę na rozprawie i prosił swych oskarżycieli, by mu przebaczyli.

Sąd skazał Katarzyńskiego na karę śmierci. (K. W.)

Przemysł włókienniczy w Białymstoku

odbudowuje się

Białystok

Przemysł włókienniczy w Białymstoku przeprowadził w bież. roku szereg inwestycyj. Zostały odbudowane wykończalnie w fabryce Nr 2 i Nr 34, gdzie zainstalowano 3 motory elektryczne o wysokim napięciu, zmontowane ze spalonych części w warsztacie elektrycznym PZPW. Hala fabryczna jest urządzona wg. najnowocześniejszych wymagań techniki.

W ub. tygodniu zakończono prace przy przebudowie stropu w wykończalni fabryki Nr 1. Wybudowano tam żelazobetonowy strop kosztem 2 milionów 300 tys. zł. Nieczynna dotąd wykończalnia jest już uruchomiona.

Przywileje

Warszawskie autobusy i trolleybusy — to niekończący się nigdy temat do utyskiwań. Szczególnie kwestia wsiadania i wysiadania nastręcza wciąż okazję do narzekań.

Aby im zapobiec, przypominano publiczności, jak być powinno i opublikowano w prasie obowiązujące już od dawna przepisy.

Mowa tam przede wszystkim o rzadko przestrzeganym obowiązku ustawiania się w kolejkę, a nawet w dwu kolejkach, ale tej drugiej to chyba nikt w Warszawiaków na własne oczy nie oglądał. Można by nawet rozpisać konkurs, kto widział pracowników M. Z. K., stojących w kolejce i wchodzących do wozu tylko na przemian z pasażerami — raz tramwajarz, raz pasażer.

Ale mniejsza o to. Ważniejsze jest, że przy tej sposobności dowiedzieliśmy się o pewnych przywilejach, które przyznano niektórym grupom, korzystającym z MZK.

A więc istnieje pewna kategoria pasażerów, posiadających karty okresowe ze stemplem „Wejście przez przedni pomost".

Rozumiemy, że może to się odnosi do funkcjonariuszy, będących w danej chwili na służbie — ale takie generalne uprzywilejowanie?!

Te same wyjątki robi się dla panów radnych ze Stołecznej Rady Narodowej, którzy podobnie, jak powyższe figury tajemnicze, mają prawo wchodzić do tramwaju przez przedni pomost, a do autobusów i trolleybusów poza kolejką.

Tyle się deklamuje o demokracji, o równości — a tu w tak jaskrawy sposób kpią sobie M. Z. K. z tych nienaruszalnych zasad.

Trudno spodziewać się, aby znalazł się jaki radny, który by przeciw samemu sobie wystąpić chciał na owej Radzie Stołecznej o zniesienie tego przywileju. Ale że to nie jest w zgodzie z hasłami demokratycznymi — to chyba każdy przyzna.

(—in)

Za 110 dolarów

podróż świąteczna na „Sobieskim"

Polski transatlantyk „Sobieski", kursujący na linii regularnej Genua—Nowy Jork, odbędzie w okresie świąt Bożego Narodzenia swój pierwszy rejs turystyczny.

Trasa wycieczki świątecznej „Sobieskiego" biegnie po Morzu Śródziemnym poprzez Cannes, Algier, Bizertę, Tripolis, Maltę i Neapol.

Koszt świątecznej wycieczki jest wysoki, wynosi bowiem od 540 dolarów za kabiny luksusowe do 110 dolarów za kabinę turystyczną. Rejs ten przysporzy skarbowi państwa duże sumy dewiz.

WIELKI DZIEŃ w ZWIĄZKU RADZIECKIM

Po ogłoszeniu reformy walutowej

MOSKWA, 15.12. (PAP) Poniedziałkowa „Prawda" w artykule wstępnym, poświęconym reformie walutowej i zniesieniu systemu kartkowego w ZSRR, podkreśla, iż zarządzenia te stanowią nieodzowny warunek dalszego rozwoju życia gospodarczego kraju i podniesienia dobrobytu narodu radzieckiego.

Komentując zniesienie systemu kartkowego w ZSRR „Prawda" podkreśla, że przeprowadzenie tej reformy wkrótce po niszczycielskiej wojnie i w rok po niebywałej posusze stało się możliwe jedynie dzięki wyższości socjalistycznego systemu gospodarki nad kapitalistycznym.

Nowe jednolite ceny chleba, kasz i makaronów tj. artykułów masowego spożycia — stwierdza gazeta — będą niższe, niż obecnie obowiązujące ceny sztywne. Kilogram żytniego chleba przydziałowego, który dotychczas w Moskwie, Leningradzie i innych miejscowościach zaliczonych do drugiej strefy gospodarczej kosztował 3 rb. 40 kop., obecnie bez kartek sprzedawany będzie po 3 rb., zaś w miejscowościach pierwszej strefy gospodarczej — po 2 rb. 80 kop.

W porównaniu z cenami komercyjnymi jednolite ceny chleba, kasz i makaronów zostaną zniżone przeszło 2 i pół raza.

Ceny innych artykułów spożywczych mięsa, ryb, tłuszczu, cukru, wyrobów cukierniczych, soli oraz ziemniaków i jarzyn ustalone zostają na poziomie obowiązujących obecnie cen sztywnych.

Jednocześnie zniesiono wysokie ceny komercyjne na wszystkie towary przemysłowe. Ceny komercyjne tych towarów zostały obniżone przeciętnie o 300%. Tak np. metr kretonu, który dotychczas w sklepach komercyjnych kosztował 39 rb., sprzedawany będzie obecnie po 10 rb. 60 kop., zaś kalosze męskie, które kosztowały 250 rb. — sprzedawane będą po 45 rb.

Podkreślając, iż ludność radziecka w dużej mierze korzystała z usług komercyjnej sieci handlowej, „Prawda" stwierdza, że wprowadzenie jednolitych, zniżonych cen w handlu przyczyni się poważnie do zwiększenia zdolności nabywczej rubla oraz podniesienia realnej wartości płacy zarobkowej.

Jak wyglądają nowe ruble?

MOSKWA, 15.12. (PAP) Od wtorku obywatele radzieccy będą otrzymywać wzamian za dotychczasowe pieniądze — nowe ruble radzieckie emisji 1947 rok. Nowe banknoty różnią się znacznie od dotychczasowych. Zamiast biletów bankowych po 3, 5 i 10 czerwońców, (czerwoniec równa się 10 rublom), emitowano banknoty 25, 50 i 100 rublowe.

Nowe banknoty są znacznie większe od dotychczasowych i wydrukowane zostały na papierze ze znakiem wodnym. 100-rublówki ozdobione są wizerunkiem Lenina, na odwrotnej zaś stronie widnieje panorama Kremla. Znakiem wodnym jest portret Lenina. 10 i 25-rublówki mają znak wodny pięcioramiennej gwiazdy.

Wszystkie banknoty zadrukowane są gęstą siatką w różnych kolorach, podczas gdy na dotychczaswych rublach część banknotów nie była zadrukowana.

Na nowych banknotach znajdują się napisy: „Bilety bankowe są zagwarantowane złotem, drogocennymi metalami i innymi aktywami Banku Państwowego" oraz „podrabianie banknotów Banku Państwowego będzie karane sądownie". Tego ostatniego napisu nie było na dawnych banknotach. Wartość nominalna banknotów jest wypisana w językach wszystkich 16 republik radzieckich.

MOSKWA, 15.12. (PAP) Wiadomość o zniesieniu przez rząd systemu kartkowego, o wielkiej zniżce cen i reformie pieniężnej rozeszła się wczoraj lotem błyskawicy po całym Związku Radzieckim, wywołując powszechne zadowolenie w najszerszych masach społeczeństwa. W Leningradzie, Swierdłowsku, Baku, Kijowie, Zagłębiu Donieckim i Kuźnieckim oraz w innych ośrodkach przemysłowych ZSRR odbyły się natychmiast po ogłoszeniu dekretu rządowego spontaniczne wiece i zebrania w przedsiębiorstwach. W przemówieniach podkreślono olbrzymie korzyści, jakie nowe postanowienia zapewniają światu pracy oraz bezlitosny cios, zadany spekulantom.

Masowe owacje na cześć rządu miały również miejsce w teatrach, lokalach a nawet na ulicach Moskwy.

Otwarcie linii kolejowej Tomaszów Maz. — Radom

TOMASZÓW MAZ., 15.12. (PAP) 15 bm. odbyło się otwarcie ruchu osobowego i towarowego na odcinku Tomaszów Mazowiecki — Drzewica nowowybudowanej linii kolejowej Tomaszów Maz. — Radom. Ukończony odcinek wynosi 35 km. i stanowi połowę robót, które prowadzi Okręgowa Dyrekcja PKP w Łodzi.

250 mil. dolarów dla Palestyny

NOWY JORK, 15.12 — PAP — Żydzi amerykańscy postanowili zebrać w 1948 roku 250 milionów dolarów na cele odbudowy Palestyny, osiedlenia tam imigrantów oraz pomocy dla uchodźców żydowskich w Europie.

Uchwała powyższa zapadła na konferencji organizacji żydowskiej w USA p. n. „United Jewish Appeal", która obraduje obecnie w Atlantic City.

Uchwałę poprzedziło przemówienie Herberta Lehmana, b. gubernatora stanu Nowy Jork, który przedstawił zebranym projekt rozwiązania zagadnienia uchodźców żydowskich w okresie 4 lat.

ŁÓDŹ PRZED ŚWIĘTAMI

Choinki i kominy

(Od specjalnego wysłannika „Gazety Ludowej")

Łódź, w grudniu

Miasto ogarnęły świąteczne nastroje. Widać to przede wszystkim z wystaw sklepowych, które przybrały „charakter gwiazdkowy". O bliskości Bożego Narodzenia mówią także zwiększone zakupy.

Robotnicy, wracając z fabryk, niosą do domu choinki. W sklepach włókienniczych obserwuje się duże zainteresowanie samodziałami. Okazuje się, że w Łodzi, gdzie jest najwięcej warsztatów włókienniczych, nie można dostać samodziału. Wszystkie wywieziono na święta do Warszawy. Łodzianki i Warszawianki muszą wobec tego przyjeżdżać do stolicy po zakupy „fatałaszków".

Towarzystwo Przyjaciół Zwierząt zorganizowało już świąteczną wystawę psów rasowych i szlachetnych okazów drobiu. Prasa miejscowa co dzień wystawę tę mocno reklamuje. Reklama kusi.

W pierwszych dniach wystawy przed kasą stały długie ogonki ciekawych. Bilet 100 zł. Ulg nie ma.

Ludzie biegają po dziesiątkach sal wielkiego pałacu b. magnatów. Gdzie są te reklamowane okazy i dziwa?

W jednej wielkiej sali jest „coś". Koło tego „coś" gromadka ludzi. Co to? Trzy koguty w klatce na krzesełku... Posadzka w wielkim zaniedbaniu. Trudno ocenić, czy te koguty są rasowe, bo zupełnie oklapnęły ze zmęczenia.

W innej znowu sali koło jakiegoś „coś" kilka osób. To „coś" — to dwa białe gołębie...

Zwiedzający szukają psów. Gdzie są psy?

— W Łodzi panuje nosacizna i dlatego psów nie wystawiono — objaśnia przedstawiciel Towarzystwa Przyjaciół Zwierząt.

Dlaczego w anonsach reklamowano psy? Taki drogi bilet! Towarzystwo Przyjaciół Zwierząt popisało się nadzwyczajnie. Warto wobec tego zarządowi przypomnieć pewne mądre przysłowie: „Nie pchaj się na afisz, skoro nie potrafisz".

W okresie przedświątecznym daje się zauważyć zwiększony ruch wywozu mebli z Łodzi. Widać, że ludzie Łódź opuszczają i biorą ze sobą graty. Nie wszyscy wiedzą o przymusie dopełnienia pewnych obowiązków. Tych na rogatkach czeka przykre rozczarowanie: MO zatrzymuje wyładowane meblami wozy. Dlaczego? Na wywóz mebli trzeba mieć zezwolenie UL-u. Jak się je wyrabia?

Petent udaje się do Urzędu Likwidacyjnego z dokładnym wyszczególnieniem na piśmie każdego przedmiotu, jaki chce wywieźć z Łodzi. UL żąda, aby na każdą rzecz przedstawić dowód własności.

W ciągu ostatnich dwu lat ludzie kupowali meble w sklepach i na każdy zakupiony mebel otrzymywali firmowy rachunek. Mimo posiadania takich rachunków trzeba od nowa udowadniać swoją własność i dopiero wtedy UL wydaje zezwolenie wywozu. Gdy dokumenty własności są w porządku, składa się w UL-u odpowiednie podanie. Urzędnik pobiera 60 zł. w gotówce i daje przekaz na PKO dla dokonania wpłaty w wysokości 50 zł. na konto UL. Trzeba iść kawał drogi na pocztę i dopiero z dowodem nadania urzędnik przyjmuje podanie.

Po tygodniu zezwolenie gotowe. Znowu opłata 50 zł. urzędnikowi, który ponownie wręcza przekaz na PKO dla wpłaty na r-k UL-u — tym razem 200 zł. Spacer na pocztę i po godzinie przychodzi się do UL-u. Jeżeli już jest po dwunastej — woźny nie wpuszcza do biura, chociaż na tablicy wyrysowano: „Interesantów przyjmuje się co dzień od godziny 9 do 13". Tak jest wyrysowane. Ale dyrektor UL, p. Dowbor, nakazał nie wpuszczać po dwunastej. Ten sam dyrektor kazał wnosić petentom część opłat na miejscu, a część wpłacać na konto w PKO. Dlaczego tyle utrudnień?

Duży ruch w autobusach i na kolei mówi także o bliskości Bożego Narodzenia. Na ranny pociąg do Warszawy z Fabrycznej przed kasami biletowymi stoją długie ogonki. Fabryczna ma cztery kasy, tymczasem bilety sprzedają tylko dwie. Rezultat jest taki, że wielu pasażerów nie może na czas wykupić biletu. Jeżeli się im śpieszy, muszą iść do PKS i płacić za przejazd do stolicy 680 zł., zamiast 400 zł. na PKP. Gdyby bilety sprzedawały wszystkie cztery kasy, ranny pociąg zabrał by wszystkich podróżnych. Tymczasem naczelnik stacji nakazał otworzyć tylko dwa okienka. Dlaczego?

Jest jeszcze jeden znak bliskości świąt: tłok w damskich fryzjerniach. Wszystkie zakłady fryzjerskie do Bożego Narodzenia mają już zamówione klientki. Ciekawa rzecz, że panie nie żałują pieniędzy i piszą się na „wieczną ondulację"... przy pomocy specjalnego płynu amerykańskiego za... 2.500 zł.

Masło osełkowe podskoczyło na 800 zł. kg., a biała pszenna mąka 200 zł. kg. „Społem" obiecuje przed Bożym Narodzeniem zarzucić rynek... masłem i jajkami...

Bez zmiany, jakby nigdy nic, dzień i noc dymią kominy. (ni)

Zaledwie podołać może wszystkim za mówieniom, a klientek ciągle przybywa. — Wszystkie są zachwycone jej zręcznością oraz wspaniałą cerą. — Posądzają ją o poświęcenie wiele czasu na pielęgnację swej karnacji, a tymczasem jej wystarcza tylko krem matowy i puder „ANIDA". 2834 K

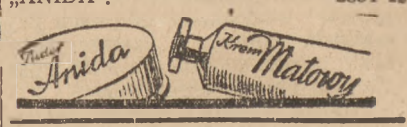

ŻAROWKI we WSIACH NADBUŻAŃSKICH

Sarnaki uruchomiły własnym wysiłkiem elektrownię

Ubiegłej niedzieli dokonano uroczystego otwarcia i poświęcenia elektrowni w Sarnakach (pow. siedlecki), małej osadzie nadbużańskiej. Elektrownia zasila w energię elektryczną Sarnaki oraz dwie sąsiednie wsie: Chybów i Chlebczyn (ok. 250 gospodarstw).

Miejscowe społeczeństwo przy pomocy władz państwowych zakupiło dla swej elektrowni nowoczesny amerykański agregator o sile ok. 60 MH. Wystarcza on dla zaopatrzenia w światło 4 wsi.

Elekrownia ma charakter spółdzielczy; — udział członkowski wynosi 500 zł. Słupy do przeprowadzenia linii i robociznę ofiarowali chłopi darmo. Dzięki temu koszty instalacji są wyjątkowo niskie i wynoszą ok. 500 zł. z gospodarstwa,

Sarnaki, Chybów i Chlebczy są w całym olbrzymim powiecie siedleckim jedynymi zelektryfikowanymi wsiami. Godnym podkreślenia jest fakt, że elektryfikację zawdzięczają te wsie samym sobie, własnemu wysiłkowi.

Władze powiatowe projektują zelektryfikowanie w przyszłym roku trzech wsi pod Siedlcami przez włączenie ich do linii wysokiego napięcia. *(S)*

50-cio tonowy dźwig zatonął

w drodze do Szczecina

Do portu szczecińskiego wpłynął polski holownik „Posejdon", który przyholował z Anglii szereg zakupionych tam jednostek.

„Posejdon" holował również duży, 50-tonowy dźwig pływający. Warunki, w jakich płynęły statki były bardzo ciężkie; na Bałtyku szalały sztormy. W rejonie wyspy Rugii silna fala spowodowała przewrócenie dźwigu, który zatonął.

Załoga statku oznaczyła miejsce zatonięcia dźwigu przez umieszczenie odpowiedniej boji. Nie będzie więc trudności ze znalezieniem miejsca w chwili, gdy będzie można rozpocząć akcję ratunkową, co nastąpi po poprawie warunków atmosferycznych.

Sprawa jest dość skomplikowana, ponieważ dźwig zatonął na stosunkowo dużej głębokości, ok. 30 metrów.

Niedokładnie zamknięta zasuwka

otworzyła więźniom drzwi na wolność

Przed wojskowym Sądem Rejonowym w Katowicach toczyła się sprawa przeciw funkcjonariuszowi M. O.— Hercokowi, oskarżonemu o to, że powierzonych jego nadzorowi aresztowanych wypuścił na wolność.

Przewód sądowy wykazał, że oskarżony mając służbę na posterunku M. O. w Mikołowie, zaniósł w dniu 27 czerwca 1947 r. pożywienie jednemu z więźniów, odchodząc jednak, nie zamknął dokładnie zasuwy, wskutek czego jeden z więźniów wyszedł z celi, a następnie wypuścił trzech pozostałych. Wszyscy oni zdołali wejść przez okienko na strych, stamtąd zaś przez dach wydobyli się na zewnątrz i zbiegli.

Ponieważ przewód sądowy nie wykazał ani zmowy, ani winy umyślnej, a ponadto oskarżony miał dobrą opinię służbową, przeto Wojskowy Sąd Rejonowy w Katowicach uznał Hercoka winnym tylko tego, że nieumyślnie dopuścił do ucieczki więźniów i skazał go na karę 8 miesięcy aresztu.

(J. L)

Wiejskie przodownice zdrowia

na praktyce w szpitalu powiatowym w Płońsku

(Od specjalnego wysłannika „Gazety Ludowej")

Dziewczęta z powiatu płońskiego, które w tym mieście powiatowym znalazły się na kursie „Wiejskich Przodownic Zdrowia", zorganizowanym przez Czerwony Krzyż, miały wyjątkową sposobność odbycia bezpośredniej praktyki. Inne kursy na ogół możliwości tej nie mają.

Po 50-ciu godzinach wykładów teoretycznych, które stanowiły połowę tego dwutygodniowego kursu bezpłatnego, drugą połowę, również 50 godzin poświęcono praktyce szpitalnej. Dziewczęta nauczyły się udzielania doraźnej pomocy, zapoznały się z małą chirurgią, a nawet były dopuszczone do poważniejszych operacji, słowem, nabyły dużo doświadczenia.

Po ukończeniu kursu i praktyki pójdą do swoich wsi, aby tam propagować pełną higienę — osobistą, higienę otoczenia i higienę pracy. Będą dbać o zwalczanie chorób zakaźnych, izolując osoby podejrzane o te choroby i donosząc natychmiast o tym do Ośrodków Zdrowia. Otoczą opieką zdrowotną dzieci i młodzież, a — co najważniejsze — będą tą pierwszą i nie raz jedyną na wsi pomocną ręką, która poratuje w nagłych wypadkach.

Tyle zadań je czeka! Jak sobie da radę z nimi ta młodziutka, o dziecinnej buzi, kursistka, która z wielkim przejęciem wchłania ostatnie wskazówki lekarzy i przedstawicieli P. C. K. Liczy ona zaledwie 15-ty rok życia, a już przodownica zdrowia! Pochodzi ze wsi Miączynek nad Wisłą i żyje wraz z matką wdową na 5-ciomorgowym gospodarstwie. Jak sobie da radę z tym wszystkim? Próbujemy wyciągnąć ją na słowa:

— A jak ktoś przyjdzie do chaty z uciętym siekierą palcem po ratunek, to co będzie? — zapytujemy.

— Nic nie będzie, opatrzy się i koniec! — odpowiada z powagą młoda przodownica zdrowia — przecież napatrzyłyśmy się na różne rzeczy w szpitalu.

— Czy nie miała pani trudności z powodu młodego wieku z przyjęciem na kurs?

— Z początku bałam się, że nie przyjmą, bo dopiero od 18-tu lat życia można było się zgłaszać, ale jakoś się udało.

— A któraż tu jest najstarsza?

— Chyba ja — odpowiada Krystyna Krysiak, przystojna brunetka w czerwonej, jak maki, bluzeczce, mam 26 lat.

Z dalszego jej opowiadania dowiadujemy się, że pochodzi ona ze wsi Słotwin, gmina Załuski i że rodzina jej liczy siedem osób, gospodarujących na 30 morgach.

— Tak bardzo się cieszymy — mówi — że dostajemy do domu od Czerwonego Krzyża apteczki. Będziemy mogły odrazu na wsi pokazać, jaką pomoc niesiemy. W apteczce takiej są bandaże, wata, plastry, maście, woda utleniona, jodyna, aspiryna i różne krople.

Także wielką radość wśród dziewcząt wywołuje otrzymanie wraz z dyplomami tabliczek metalowych ze znakiem Czerwonego Krzyża i napisem „Przodownica Zdrowia". Będą je mogły przybić na ścianie domu, aby ludzie wiedzieli, dokąd mają się zgłaszać po ratunek. Dziewczęta są bardzo dumne z tego, że po wsiach tylko sołtys i one będą mieć takie tabnice na domu.

Na uroczystość zakończenia kursu przybyło ubiegłej niedzieli sporo osób miejscowych i przedstawicieli Okręgu Warszawskiego PCK z pp. Wisznacką i Mazurkiewiczem na czele. Końcowe przemówienia wygłosili: kierownik kursu dr Sokólski i starosta Zabłocki, oraz pełnomocnik PCK na powiat płonski dr Flećko. Przemawiająca w imieniu pełnomocnika PCK na okręg warszawski p. Wisznacka złożyła podziękowanie dyrektorowi szpitala i lekarzom, którzy bezinteresowną swoją pracą na wykładach i ćwiczeniach praktycznych przyczynili się do postawienia kursu na wyjątkowo wysokim poziomie.

W imieniu kursistek przemawiała p. Guberówna ze wsi Strzębowo.

Na pożegnalnej herbatce, urządzonej przez absolwentki kursu, zwierzały się one ze swoich pragnień i planów na przyszłość. Wiele z nich wyrażało ochotę kształcenia się dalej w pielęgniarstwie. Chciały by dostać się na półroczny kurs Sióstr Pogotowia Sanitarnego P. C. K., ale kto w takim razie pozostanie na wsi tą przodownicą zdrowia? — chyba, że postarają się o inną kandydatkę na swoje miejsce.

Koleżanki, które wycofały się z kursu będą tego żałować. Zapisanych było trzydzieści, a pozostało nas do końca tylko szesnaście.

Dodać trzeba, że dziewczęta te miały wyjątkowe szczęście, gdyż szpital w Płońsku jest jednym z sześciu pokazowych szpitali prowincjonalnych, wybudowanych w roku 1930 i ma doskonale postawione wszystkie działy ze szczególnym uwzględnieniem działu chirurgicznego i ginekologicznego. Szpital ten dał dla kursu także bezpłatne zakwaterowanie, a Wydział Powiatowy wyasygnował 40 tysięcy złotych na koszta jego prowadzenia.

I. D.—W.

15-letnia mamusia i 17-letni tatuś

Nie mogli uzyskać ślubu cywilnego

Małe Lipno ma swoją sensację.

Najpierw opowiadano sobie z ust do ust, jak to kierownik miejscowego Urzędu Cywilnego odmówił ślubu mało letniej parze narzeczonych, którym wedle ustawy brakowało do tego aktu po parę lat. Jadwinia K. miała zaledwie 15 lat, Kazio W. — 17-cie. A ślub trzeba było wziąć koniecznie...

W tym okropnym kłopocie znalazł się jednak sposób — skoro do ukończenia 18-tu lat życia trudno było czekać zakochanej parze.

Oto srogi szef Urzędu wpadł na dobry pomysł i dzieciątko, które się tym młodzieniaszkom urodziło, wpisał do ksiąg Stanu Cywilnego z tem, że Kazimierz W. figuruje w nich jako ojciec, uznając niemowlę za swoje.

Za lat parę, gdy młoda mamusia ukończy 18-ty rok życia, a tatuś będzie nadal trwał w zamiarze jej zaślubienia — cała sprawa będzie załatwiona najnormalniej. *(G. P.)*

Umorzenie sprawy inspektora milicji

Działał w obronie koniecznej

Z początkiem czerwca br. „Gazeta Ludowa" podała wiadomość o napadzie na inspektora polityczno-wychow. Komendy M. O. Macieja Całusa, który,w obronie własnej używszy broni miał zranić śmiertelnie jednego z napastników. Działo się to w miejscowości Grabówka koło Częstochowy.

Obecnie Komenda Główna Milicji Obywatelskiej komunikuje nam, że sprawa ta była rozpatrywana przez Wojskową Prokuraturę Rejonową w Kielcach, która dochodzenie przeciw Całusowi Maciejowi umorzyła, gdyż działał on w obronie koniecznej, odpierając bezpośredni bezprawny zamach na swoja osobę.

Fikcyjna Spółdzielnia w Wałbrzychu

źródłem nieczystych machinacji dyrektora fabryki

Niezwykle sprytnego klienta zyskała Komisja Specjalna w Wałbrzychu w osobie kutego na cztery nogi doktora praw Macieja Czarneckiego.

Pan ten, będąc kierownikiem Państwowej Fabryki Siatki Drucianej w Wałbrzychu, postanowił wykorzystać ją dla celów prywatnych i w tym celu założył fikcyjną spółdzielnię do spółki z kilkoma swymi urzędnikami.

Nowa placówka została zarejestrowana pod nazwą: „Spółdzielnia Pracy Siatek Drucianych". I tu rozpoczynają się machinacje Czarneckiego. Pisze on do Centr. Zarządu Przemysłu Węglowego, że fabryka, której jest kierownikiem, daje deficyty, powinna więc być zlikwidowana, względnie oddana odnośnej spółdzielni. Jest w tym oczywiście brudna intryga, gdyż o deficycie nie mogło być mowy — ale Czarnecki chciał łatwym sposobem dojść do fortuny.

Szedł do niej drogą, oszukańczą. Najpierw kupił za bezcen w „Gisalu" maszyny, które przedstawiały milionową wartość i dwóch urzędników tej instytucji, którzy mu pomogli do tego oszustwa, dopuścił do swej spółdzielni jako współudziałowców.

Po tym przywłaszczył sobie powyżej 800.000 zł. inkasując na szkodę Państw. Fabryki Siatek należność od Zjednoczenia P. W.

Oszustwa Czarneckiego wyszły na jaw skutkiem wdania się w całą tę sprawę przemysłu miejscowego i dostały się na stół Komisji Specjalnej.

Czarnecki skazany został na dwa lata obozu pracy, a trzej jego spólnicy po półtora roku. *(T. D.)*

KRONIKA GOSPODARCZA

SPIS TRZODY CHLEWNEJ I KUR

Główny Urząd Statystyczny od 2 do 10 stycznia 1948 r. przeprowadzi na terenie całego państwa spis trzody chlewnej i kur.

Spisy zwierząt gospodarskich przeprowadzano dotąd u nas raz do roku. Urząd Statystyczny po raz pierwszy robi wyłom w odniesieniu do trzody chlewnej i kur.

Odtąd trzoda chlewna i kury będą spisywane 2 razy w roku. Dokładna statystyka trzody chlewnej i kur pozwoli na ustalenie planu zaopatrzenia rynku krajowego w mięso i jaja oraz ustali kwoty eksportowe bekonów, konserw mięsnych, drobiu i jaj.

PRZYJAZD FRANCUSKICH I WŁOSKICH SPÓŁDZIELCÓW

Do Polski przybyli przedstawiciele spółdzielczości francuskiej i włoskiej. Są oni gośćmi „Społem".

Między „Społem" a francuską Centralą Spółdzielni Rolniczych i włoską Centralą Spółdzielczą zawarta została umowa, przewidująca pierwszeństwo wzajemnych ofert, wymianę informacji handlowych i pomoc przy inkasie należności i organizowaniu transportów.

POLSKIE PORTY SŁUŻĄ CZECHOSŁOWACJI

Przez Gdynię Czechosłowacja wysłała dla Anglii 50 domków drewnianych. Wkrótce przybędą do Gdyni polskie statki, wioząc dla Czechosłowacji 3.100 ton bawełny. Przez Gdynię i Gdańsk przejdą też dla Czechosłowacji większe partie śledzi solonych. W specjalnych wagonach - chłodniach przejadą następnie tranzytem. Na styczeń awizują już pierwszy ładunek skór surowych z Argentyny dla czechosłowackich zakładów Bat'a.

Do niedawna Czechosłowację obsługiwały porty niemieckie Hamburg i Brema. Trzy nasze główne porty — Szczecin, Gdynia i Gdańsk — mogą w całości podołać przeładunkom morskim dla Czechosłowacji.

POWOŁANIE POLSKIEGO KOMITETU ŻYWNOŚCIOWEGO

W sobotę 20 bm. w Ministerstwie Aprowizacji odbędzie się inauguracyjne posiedzenie Polskiego Komitetu Żywnościowego.

Po zagajeniu przez Min. Lechowicza zostaną wygłoszone 3 referaty: prof. Br. Nowakowski omówi „Żywienie jako zagadnienie społeczne", wicemin. E. Iwaszkiewicz określi „Zadania Polskiego Komitetu Żywnościowego" i M. Józefkowicz przedstawi „Program prac i organizacje PKŻ".

W śródmieściu

odstąpimy lokal 4-pokojowy

za zwrotem kosztów odbudowy. Wiadomość: Zarząd Spółdzielni Wydawniczej „Chłopski Świat", Warszawa, ul. Mazowiecka nr 9. 2880k

MASZYNY do liczenia — pisania kupujemy natychmiast! Naprawa. Konserwacja. MACZUNDER Marszałkowska 97 a. 15896

Preliminarz budżetowy BOS-u

na rok 1948

Projekt BOS-u, dotyczący budownictwa na rok 1948 przewiduje wydatkowanie na ten cel sumy 3.154.715.000 zł. Cała suma rozpartycypowana została na 3 grupy: 1) Odbudowa obiektów zniszczonych, na którą preliminowano 2.294.015.000 zł., 2) Budowa nowych obiektów — 780.700.000 zł. 3) Wszelkiego rodzaju renowacje — zł. 80.000.000 zł.

Ogółem na budownictwo pracownicze preliminowano kwotę 2.240.715.000 zł. Na budownictwo społeczne przewidziano sumę 555 milionów zł. Na akcję remontową i zabezpieczającą przewidziano 250 milionów zł. W tym na budownictwo zastępcze dla mieszkańców zagrożonych domów — 100 milionów zł., zaś dla spółdzielni i innych — 150 milionów zł.

Przewiduje się, że całkowite wykonanie planu zaspokoi w 70% potrzeby mieszkań dla Warszawy. Plan na rok 1948 przewiduje oddanie do użytku 6.600 izb mieszkalnych.

Na zabezpieczenie zabytków preliminowano sumę 131 milionów zł. W tym 25 milionów na zabezpieczenie budowli na Rynku Staromiejskim pod numerami: 1, 3, 5, 7, 9, 11, 13, 15, 17, 19, 21, 23, 25, 27, 29, 30, oraz 14 milionów na zabezpieczenie budynków na ul. Wąski Dunaj Nr 5, Świętojerskiej Nr.: 11, 13, 15, 17, 2 i 4 oraz Piwnej Nr. 2, 9, 13, 15, 17, 21, 25, 40, 45 i 47. Na zabezpieczenie kościoła św. Marcina — 2 miliony zł., 100 milionów zł. przeznaczono ponadto na inne budowle zabytkowe w różnych dzielnicach.

Mury obronne Warszawy

Przed wojną, w czasie prezydentury Stefana Starzyńskiego, dokonano rekonstrukcji części murów obronnych starej Warszawy. Biegły one od ul. Nowomiejskiej do Miodowej, czyniąc z tej dzielnicy ciekawy ośrodek historycznych.

W czasie Powstania zostały zniszczone domy na ul. Nowomiejskiej. Spod ich gruzów wyjrzał dalszy ciąg murów obronnych, które służyły za fundamenty do kiedyś wzniesionych kamienic.

Początkowo BOS przystąpił do usuwania gruzów, później pracę przerwano. Plan odbudowy Starego Miasta przewiduje jednak rekonstrukcję „ujawnionych" murów, które w przyszłości, odpowiednio odbudowane, opaszą północną stronę Starego Miasta, przywracając mu średniowieczną, autentyczną szatę. *(d)*

SPORT

Petra domaga się odszkodowania

Francja ma obecnie sensację sportową. Jak wiadomo, czołowy tenisista francuski, Yon Petra, po zdobyciu w ub. roku mistrzostwa w grze pojedyńczej na turnieju wimbledońskim, otrzymał dwie oferty, proponujące mu przejście na zawodowstwo i wstąpienie do jednego z amerykańskich „cyrków tenisowych". Jedną z tych ofert nadesłał Petrze zawodowy mistrz świata Bobby Riggs, ofiarując mu 20.000 dolarów gaży rocznej, druga natomiast wpłynęła od Harrisa i gwarantowała Petrze 15.000 dolarów rocznie. Ponadto zapewniano mu pewien udział w dochodzie z imprez. Obie te oferty Petra wówczas odrzucił.

Petra twierdzi, że żadnej z tych ofert nie przyjął na skutek namowy menażera paryskiego — Michaelisa, który obiecał mu dobrze płatną posadę. Koncepcja ta podobała się Petrze, gdyż mógłby dalej grać jako amator.

Michaelis jednak obietnicy swej do tej pory nie zrealizował. Wobec tego Petra postanowił zaskarżyć Michaelisa do sądu, domagając się od niego odszkodowania w wysokości 2,5 miliona franków, t. j. kwoty jaką mógłby zarobić jako zawodowiec, gdyby Michaelis nie namówił go do odrzucenia ofert. Sprawa ta wywołała we Francji wielkie zainteresowanie.

AZS — SKS 3:2 W SIATKÓWCE

Jako przedmecz międzynarodowego spotkania w koszykówce AZS (Warszawa) — „Sparta" (Praga), odbył się mecz siatkówki męskiej między drużynami stołecznymi AZS-u i SKS-u. Po ciężkiej walce zwyciężyła drużyna akademicka w stosunku 3 : 2 (15 : 13, 15 : 13, 13 : 15, 15 : 11).

„MĘSKA" SPARTA W POLSCE

Po wizycie kobiecej drużyny koszykówki praskiej Sparty, w końcu grudnia przybywają do Polski zespoły męskie koszykówki i siatkówki Sparty. W Warszawie w dn. 29 i 30 grudnia w ramach turnieju będą grały ze Spartą: AZS, SKS i YMCA.

ZSRR WEŹMIE UDZIAŁ W OLIMPIADZIE

Radio moskiewskie doniosło, że Związek Radziecki weźmie udział w przyszłorocznej Olimpiadzie londyńskiej.

W chwili obecnej ZSRR jest członkiem 8-iu międzynarodowych federacji sportowych, a mianowicie: lekkoatletycznej, piłki nożnej, zapaśniczej, piłki ręcznej, łyżwiarskiej, ciężkoatletycznej i szachowej.

W najbliższym czasie spodziewane jest przystąpienie Związku do dalszych międzynarodowych organizacji sportowych.

Sztafeta ze znicz em olimpijskim

Komitet Organizacyjny Igrzysk Olimpijskich w Londynie ustalił już ostatni etap trasy, na którym zostanie przeniesiony płonący znicz olimpijski ze wzgórza olimpijskiego w Grecji na Olimpiadę londyńską.

Od Dover znicz przejmą zawodnicy angielscy, którzy doniosą go na stadion olimpijski w Wembley. Na tym modcinku, w sztafecie niosącej znicz weźmie udział 75 zawodników. Każdy z nich będzie miał do przebiegnięcia ok. 3 klm. Znicz będzie niesiony przez całą noc z dnia 28 na 29 lipca, tak, by zdążono go dostarczyć na stadion, na krótko przed otwarciem Igrzysk.

Uroczystość ta nastąpi 29 lipca po południu.

Siostry Dąbrowskie jadą do St. Moritz

Mistrzyni Polski w jeździe figurowej pań, Jadwiga Dąbrowska, wyjeżdża w tych dniach do Londynu, gdzie przebywa jej siostra, Hanna, wicemistrzyni Polski. Obie Dąbrowskie będą trenowały na sztucznych lodowiskach w Londynie, a w lutym wyjadą pod opieką ambasadora Michałowskiego na zimową olimpiadę do st. Moritz.

Warto dodać, że Hanna Dąbrowska startowała już kilkakrotnie w zawodach w Anglii, zyskując sobie pochlebną prasę.

W tym tygodniu wyjeżdżają do Pragi na trening nasi łyżwiarze w jeździe figurowej, para Łaniewska — Owczarek i Burszówna. Cała trójka pozostanie w Pradze aż do mistrzostw Europy, które odbędą się 13 i 14 stycznia.

Tabela wygranych 51 loterii

9-ty dzień ciągnienia IV-ej klasy

Wygrano po 100.000 zł padły na Nr Nr: 2999 11100 18489 32736 34411 43920 47663 74371.

Wygrane po 20.000 zł padły na Nr Nr: 1975 7374 13064 17498 20963 21108 23148 25161 33482 34335 35349 38292 40442 43047 51739 51811 53670 55792 59075 61718 67064 68193 73006 73632 76774 77772 78263 78983 84845 84969.

Wygrano po 10.000 zł padły na Nr Nr: 138 1340 2157 2301 3199 3665 5174 6062 7628 8067 8933 13678 14349 16044 17165 21128 21370 23996 24264 24965 26927 27527 28598 30143 30160 30731 32371 33611 33620 34148 35370 35707 36506 37267 37661 37782 38479 38640 40029 40033 40245 40246 40424 40789 41321 41766 42320 42407 43937 44202 45537 46140 46982 54240 55032 56269 64325 66493 66804 67307 69983 70440 70470 71147 72263 72807 74942 76052 77557 79288 82491 84529 84888.

Wygrane po 5.000 zł padły na Nr Nr: 53 415 1144 279 681 2095 456 808 3343 4752 4956 5083 088 6057 8670 9100 114 660 10056 11303 12692 930 14225 15672 16423 641 21074 287 476 22454 631 895 23298 855 24681 26270 450 695 27735 861 28001 30039 944 33669 35099 824 37424 656 38175 39416 39827 40926 41480 565 42301 397 678 780 43478 545 661 45121 47528 695 48072 50508 51579 52252 53128 370 757 810 54980 56036 287 59267 408 826 61520 797 62863 926 990 63475 536 64201 65529 66723 67906 961 68616 71617 846 72453 620 787 937 73303 609 839 74275 522 744 75311 76548 636 77836 78009 122 869 80422 800 933 82506 84006 84150.

Wygrane po 3.000 zł padły na Nr Nr: 259 1576 876 925 2534 3058 176 4941 6456 8499 791 10508 11192 939 14296 17329 18363 938 19371 915 20071 176 362 695 911 21065 743 770 22100 23182 290 666 861 24072 109 648 991 25511 663 975 27071 837 28179 29874 30402 32469 33539 579 586 831 35835 37074 798 40446 900 41359 673 42458 43500 903 44399 503 900 45137 640 907 46136 484 614 626 47132 51098 618 624 54477 56214 57055 781 984 58373 59078 101 60237 763 61468 773 62422 64485 834 859 282 65411 66446 591 67451 68253 842 865 69293 625 70870 72742 73402 892 74676 838 76739 877 78177 80147 81027 82944 83039 84133.

Dalszy ciąg wygranych po 2000 zł z 2-go dnia ciągnienia.

50016 73 123 26 32 34 46 264 307 82 473 525 36 612 77 714 52 819 902 22 46 50 97 51013 34 115 18 23 50 302 10 94 456 569 675 94 799 812 40 65 77 80 81 88 976 52078 120 213 75 373 93 97 420 41 507 555 58 62 604 16 34 63 64 82 741 48 814 50 97 928 53066 181 257 64 358 68 93 624 64 806 901 21 80 54043 90 128 243 59 92 323 407 13 95 540 56 85 98 607 10 18 24 68 726 46 51 86 809 901 43 55026 104 22 99 216 52 317 33 68 400 524 612 89 731 819 920 56020 75 113 282 311 25 28 564 605 61 75 85 729 815 60 65 928 57095 86 178 210 381 486 89 667 72 754 93 853 58005 197 313 19 473 590 668 78 704 40 57 58 822 43 909 43 75 59065 70 103 24 229 69 82 86 544 82 91 949 53.

60062 85 101 17 20 41 51 72 98 311 36 51 64 90 444 651 701 11 21 49 859 71 905 61023 43 121 64 70 251 77 378 81 401 24 509 44 77 604 05 12 54 65 803 27 35 36 51 996 62061 205 10 60 76 318 25 78 425 91 520 53 94 93 604 20 59 783 851 66 903 63001 03 98 146 154 189 221 36 493 540 68 71 73 613 86 756 70 824 56 913 21 26 76 94 64004 76 83 134 352 71 93 414 53 87 571 74 625 78 90 727 74 805 94 913 65244 476 524 94 66048 122 26 36 287 473 527 982 67081 397 414 543 823 36 78 97 68244 395 494 535 753 809 45 961 69082 142 456 542 533 631 708 09 16 26 83 942.

70108 83 230 308 36 52 82 455 517 50 629 36 39 700 18 914 84 71009 17 149 60 81 296 327 82 636 727 88 926

Dalszy ciąg wygranych po 2000 zł podany będzie jutro.

„Sprzedana Narzeczona" w Operze Warszawskiej

(Dokończenie ze str. 6-ej)

konawców wyróżnić trzeba p. K. Poredę, który w charakterystycznej partii swata Kecala zabłysnął nie tylko wspaniałym głosem, ale i doskonałą grą aktorską. P. Sendecki w roli nieszczęśliwego konkurenta jąkały Vaszka już samym pojawieniem się na scenie budzi radość publiczności, a jednocześnie umie ustrzec się zbytecznego szarżowania, o co tak łatwo w tej roli. Również wokalnie jest on bez zarzutu. PP. Jerzy Granowski i Zofia Komorowska stworzyli niezmiernie miłą parę młodych narzeczonych, którzy szczęśliwie zwyciężają przeszkody losu. P. Granowski oprócz wartościowego głosu tenorowego o zabarwieniu raczej bohaterskim, niż lirycznym, posiada dobre warunki zewnętrzne i talent aktorski. Sopran p. Komorowskiej jest niezbyt silny, ale przyjemny w brzmieniu. W mniejszych rolach wystąpili: pp. J. Korolkiewicz (Kraszyna), M. Dobrowolska-Gruszczyńska (jego żona), W. Skoraczewski (Micha), H. Stecka (żona Michy), W. Lewandowski (dyrektor cyrku), B. Urbańska (Esmeralda) i W. Dłużniewski (Indianin). Wszyscy przyczynili się do tego, że całość robi bardzo dodatnie wrażenie, ale specjalnie podkreślić należy doskonałe wykonanie sekstetu w III-cim akcie.

Balet w „Sprzedanej Narzeczonej" ma obfite pole do popisu. Króluje tu p. Sabina Szatkowska, która porzuciła Operę Śląską i przeniosła się do rodzimej Warszawy. W Furiancie (akt II) zbiera ona zasłużone oklaski. Za tańce zespołowe (zwłaszcza słynna Polka w I akcie) oraz Cyrk należą się słowa uznania p. Marciniakowi i całemu zespołowi baletowemu.

P. Szpakowicz wyreżyserował całość żywo, nadając akcji dobre tempo i unikając zbytecznych dłużyzn. Prowadził operę p. Mazurkiewicz bardzo starannie i z widocznym pietyzmem dla dzieła Smetany.

Kostiumy świeże i ładne. Ale dekoracje... to pięta achillesowa naszej sceny operowej. Czy doprawdy tak trudno zmieniać je w każdej odsłonie, jak sobie tego życzył autor „Sprzedanej Narzeczonej"? A może winę także ponosi brak środków materialnych?

W sumie nowa premiera stanowi poważny krok naprzód w osiągnięciach naszego teatru. Miejmy nadzieję, że czynniki oficjalne ocenią należycie dokonany wysiłek i dopomogą młodej placówce do wznoszenia się na coraz wyższy poziom artystyczny.

Zastępca.

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

A.A.A. ARYTMOMETR, maszynę do pisania, liczenia kupię, dobrze zapłacę! Fachowo naprawy — przeróbki. S. Credo, Marszałkowska 59, wejście od Koszykowej. 15887

BRYLANTY — biżuteria, złoto — srebro — zegarki. Kupno — Sprzedaż. Nowy Świat 48. Nowak. 2858k

MASZYNY DO LICZENIA — pisania, również uszkodzone, kupimy natychmiast. Naprawa. Konserwacja. Marszałkowska 66. Antoszewski. 15892

LEKARSKIE

AA) DOKTÓR SCHOENMAN. Specjalista: płciowe (zaburzenia), weneryczne do trzeciej. Jerozolimskie 37. Wieczorem: Francuska 3 (Saska Kępa). 15683

Zawiadamiamy P. T. Czytelników,

że od 1-go grudnia 1947 r. obowiązuje nowy cennik ogłoszeń, a mianowicie:

Cennik ogłoszeń:

DROBNE — po zł 30 za wyraz (minim. 300 zł); poszukiwania pracy zł 15 za wyraz (minim. 150 zł).

OGŁOSZENIA WYMIAROWE (za 1 mm szerokości 1 szpalty): z a t e k s t e m: do 70 mm zł 50, 71—120 mm — zł 70, 121—200 mm — zł 80, 201—300 mm — zł 110, ponad 300 mm — zł 150; w t e k ś c i e: do 70 mm — zł 75, 71—120 mm — zł 100, 121—200 mm — zł 120, 201—300 mm — zł 165, ponad 300 mm — zł 225.

NEKROLOGI: do 70 mm — zł 50, 71—120 mm — zł 60, 121—200 mm — zł 100, 201 — 300 mm — zł 150, ponad 300 mm — 180 zł.

Za zastrzeżone miejsce 50 proc. drożej.

Za niedziele i święta dopłata 20 proc.

Bilanse i układ tabelaryczny o 100 proc. drożej.

Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja i Administracja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA ZAMIEJSCOWE uwzględniamy po uprzednim przekazaniu należności na nasze konto w PKO Nr 1-770. Prosimy zaznaczać na odwrocie przekazu, że suma przesłana jest za ogłoszenie.

JAN SZCZAWIEJ: „Trzeci Zjazd Literatów"

w nowym, grudniowym numerze niezależnego dwutygodnika literackiego

Warszawa

Poza tym w nowym numerze „Warszawy":
ARTUR GÓRSKI: Potrzeba autorytetu
EWA SZELBURG-ZAREMBINA: W słońcu
ZYGMUNT SITNICKI: Oblicze duchowe młodego Adama Mickiewicza
JAN KOPROWSKI: Niemieccy pisarze obradują
MAX DAIREAUX: Kryzys powieściowy we Francji?
STANISŁAW HELSZTYŃSKI: Notatnik amerykański
JAN BOLESŁAW OŻÓG: Kto jest wierny
ANTONI MADEJ: Laureat lubelskiej nagrody literackiej
WANDA BACEWICZÓWNA: Pastwisko na Derborence
ANDRZEJ KIEŁPIŃSKI: Opowieści starorzymskie
Shaw i Sherlock w teatrach Poredy. — Na zjeździe wrocławskim. — Wystawy. — Nowości księgarskie. —
Każdy czyta i kupuje „WARSZAWĘ"! Żądajcie „WARSZAWY" w każdym kiosku kolejowym! 15907

UWAGI

Żyrandole

Centrala Handlowa Przemysłu Elektrycznego ogłosiła wprowadzenie od 15 bm. obniżki cen artykułów elektrycznych. A więc: rurki izolacyjne staniały o 10%, grzejniki elektryczne o 15%, najbardziej zaś, bo aż o 23%, staniały żyrandole i ozdobne kinkiety.

Bardzo to dobrze, kiedy coś tanieje. Ożywia się wówczas handel i wzrasta dobrobyt.

Wątpliwe jednak, czy Centrala Handlowa Przemysłu Elektrycznego wzmoże swoje obroty. Szczególnie w żyrandolach. Bo, jak nam wiadomo, żyrandole służą do tego, aby w nie wkręcać żarówki. Podobnie i ozdobne kinkiety.

A tymczasem Centrala Handlowa Przemysłu Elektrycznego cen żarówek nie obniża. Bardzo chce obniżyć, ale nie może. Bo żarówek nie ma. Ciągle nie ma i nie ma. Za to są tańsze żyrandole. (t).

MIGAWKI

Dobry kolega

— Broń mnie Boże od przyjaciół, bo od nieprzyjaciół sam się potrafię obronić — powiedział człowiek doświadczony.

Patrzę i słucham.

— Nie ma pan racji — broni ktoś kolegi, przed wspólnym przełożonym— on jest pilny i pracowity. Nie każdy do wszystkiego się nadaje. Jeden ma więcej zdolności, inny mniej. Nawet mnie się zdarzyło, że nie potrafiłem...

..lbo inaczej:

Napewno pan zauważył, że stało się głupstwo, ale to nie jego wina. Wiem, że się bardzo śpieszył. Właściwie to X. powinien był pomyłkę zauważyć. Inna rzecz, że w pośpiechu łatwo to przeoczyć. Sam kiedyś przeoczyłem rzecz podobną...

bywa także:

To zrobił znakomicie. Nigdy nie przypuszczałem, że coś podobnego potrafi. Rzeczywiście nie doceniałem go. Wiedziałem, że jest nierówny, że potrafi lepiej pracować, ale to przeszło moje oczekiwania. Najciekawszą jest ta intuicja, bo przecież on na tym się nie zna. Gdy mu kiedyś próbowałem wyjaśnić nie bardzo rozumiał o co chodzi.

Wygłaszający te zdania kolega jest pełen wylewności i serdeczności. Macha z daleka kapeluszem, rzuca się w objęcia i z głęboką troską dopytuje się o powodzenie. Doprawdy, gdy komuś przestaje się powodzić, wtedy wydobywa z siebie jak z kopalni tysiączne objawy współczucia.

— Przez życie trzeba iść solidarnie— pouczał mnie kiedyś. — Trzeba sobie pomagać, popierać się wzajemnie. Bez atmosfery przyjaźni i koleżeństwa ciężko jest pracować. Gdybyż to wszyscy umieli być dobrymi kolegami, (tu westchnął ciężko), ale wiecie co zrobił B., co zrobiła L...

Długo tak prawił, gdyż chłopak jest wymowny. Jakże go nie lubić! Uściskałem go serdecznie i czułem po tej rozmowie głęboką niechęć do X, do B, do L, i innych.

Byłem pokrzepiony na duchu.

X. Y. i S-ka

Ostrym końcem

W TRAMWAJACH NIESZCZELNE OKNA

Czy nikt w zajezdniach tramwajowych nie ogląda wozów, wypuszczanych rano na miasto?

Jeśli ogląda, to dlaczego nie zatrzymał do remontu wagonów, w których prawie wszystkie okna nie domykają się i zamknąć ich nie można, bo pourywane są haczyki, którymi szyby podnosi się do góry.

Śnieg już zacina, deszcz leje i przedostaje się do środka, mocząc ludziom ubrania jeszcze więcej. A ławki w tramwajach, zalane wodą, są nie do użytku. (—in)

Prognoza pogody

Pogoda na dzień 16 bm: Zachmurzenie przeważnie duże. Temperatura nocą w pobliżu zera. We wschodnich dzielnicach kilkustopniowe przymrozki. W ciągu dnia temperatura około plus 3 stopnie. Słabe wiatry z kierunków zachodnich i północno-zachodnich.

Reportaże

Ceny przedświąteczne rosną

Na wystawie pełno — lecz nie dla wszystkich

Tak się już utarło, że w dni powszednie bodaj o suchym chlebie, ale na święta... Na święta musi być wszystko. I przysłowiowe 9 potraw, i rybka, i kapusta z grzybami, i to i owe.

To też w sklepach warszawskich ruch jest niebywały. Od rana do późnego wieczoru drzwi się nie zamykają. Trudno powiedzieć, gdzie ruch jest największy: czy w sklepach spożywczych, czy w wędliniarniach, czy wreszcie w sklepach Monopolu Spirytusowego. Wszystkie cieszą się dużym powodzeniem.

Odstraszają tylko ceny, które z dnia na dzień wykazują tendencje zwyżkowe, zwłaszcza na artykuły, nabywane w okresie przedświątecznym. Wszelkie interwencje „Społem" i PCH okazały się bezskuteczne.

W SKLEPACH SPOŻYWCZYCH

W sklepach spożywczych największym powodzeniem cieszy się mąka, jako podstawowy produkt do wypieku placków. Interwencyjna, 70 procentowa mąka pszenna, rzucona w ilości około 800 ton na rynek warszawski z początkiem grudnia, w cenie 70 zł. za kg., już się prawie wyczerpała. Tylko gdzie niegdzie można ją jeszcze nabyć, ale w wydzielanych ilościach.

Natomiast za popularną „amerykankę" żąda się na wolnym rynku ok. 180 zł. za kg., i cena ta również zwyżkuje.

Najtragiczniej wygląda jednak sytuacja z masłem. Cena jego zwiększa się prawie codziennie od 30 do 50 zł. za kg. Dziś za masło osełkowe pośledniego gatunku żądają 800 zł. Odstrasza również cena jaj, które kosztują 23 zł. za sztukę.

Zadziwiający jest brak całkowitego zainteresowania się ze strony „Społem", które, jeżeli chodzi o masło, w ogóle nie interweniuje jeżeli zaś chodzi o jaja — nie wiele.

Dużym powodzeniem cieszą się śliwki suszone w cenie od 270 do 360 zł., gruszki suszone — 243 zł., jabłka od 210 do 560 zł., olej rafinowany w cenie po 600 zł. za litr, oraz mak, sprzedawany przez „Społem" sklepom spółdzielczym w cenie hurtowej 265 zł.

W SKLEPACH MIĘSNYCH

Spółdzielnia Przemysłu Mięsnego również przygotowała się do świąt. W chłodni tej Spółdzielni znajduje się kilka tysięcy wędzonych szynek.

Na wolnym rynku ceny wędlin kształtują się następująco: szynka gotowana — 440 zł., boczek wędzony 330 zł., cena kiełbasy waha się w granicach między 300 a 500 zł., zależnie od gatunku. Schab i boczek surowy można nabyć w cenie zł. 280, smalec — 380 zł. za kg.

Niemiłą niespodziankę sprawiła również Centrala Rybna, która podniosła w okresie przedświątecznym ceny ryb. Zapewnia ona jednakże, że rynek warszawski będzie zaopatrzony w ryby. Konieczność podwyżki tłumaczy Centrala zwiększeniem cen płaconych rybakom.

BATERIE BUTELEK

Również PMS wyruszył na podbój kieszeni mieszkańców Warszawy, szykując na święta rozmaite gatunki wódek, win i likierów.

Szczególnie dużo widać win wyrobu krajowego, które ze względu na niewielkie stosunkowo ceny trafią nie tyle pod strzechy co na poddasza. „Vermouth" krajowy można nabyć w granicach między 235—650, „Maślacz" — 280 „Węgrzyn" — 375, a oryginalne „Cinsano" — 750 zł. butelka.

Z równie obfitym repertuarem wystąpiły miody: Trójniak — 525, Obywatelski — 380, Kasztelański — 525 za butelkę itp.

Ogólnie więc stwierdzić można, że rynek warszawski jest dostatecznie zaopatrzony i gdyby nie ceny... (pr)

Sieroty po powstańcach w bursie im. gen. Grota

uczą się, pracują i zapominają o wojnie

Stary budynek na Marymoncie, którego piwnice pamiętają czasy odsieczy wiedeńskiej, rozbrzmiewa gwarem. Gromada chłopców zdolnościami niszczycielskimi zawsze przypomina wojska nieprzyjacielskie, lecz tu zachowuje się wyjątkowo spokojnie. Wiedzą, że będą musieli sami po sobie sprzątać.

Mieszkańcy bursy im. gen. Grota, to młodzi chłopcy od 6 do 18 lat, których rodzice polegli w Powstaniu. Jest ich 45-ciu, są wśród nich tacy, którzy sami brali udział w walce. Teraz chodzą wszyscy do szkoły, a mieszkają i utrzymują się tu, w bursie.

Przeżycia chłopców są tak różnorodne, że wiele wypadków wygląda na wycięte z kartek sensacyjnej powieści. Przeważają typowe „dzieci Warszawy" ze wszystkimi złymi i dobrymi cechami.

WSZYSCY SŁUCHAJĄ „TATUSIA"

Kierowanie zakładem nie jest rzeczą łatwą. Duża rozpiętość wieku utrudnia dodatkowo opiekę. Młodziutki „tatuś", nazywany tak nawet przez swych wąsatych „synalków" daje sobie jednak radę. Może właśnie dlatego że jest taki młody.

Najstarsi chłopcy pomagają mu w opiece nad najmłodszymi. Każdy musi pilnować kilku szkrabów, aby odrobili lekcje, aby posłali łóżka, aby dobrze umyli się. Często musi sam pokazać, jak powinno to mycie wyglądać.

Z NAUKĄ RÓŻNIE BYWA

Chłopcy są przeważnie opóźnieni w nauce. Wielu uczęszcza do szkół dla dorosłych i przerabia po dwie klasy w jednym roku. Nie uczą się zbyt dobrze, choć wszyscy osiągają niezbędne minimum. Natomiast zauważono, że biorą udział we wszystkich dziedzinach życia społecznego na terenie szkoły.

Warunki życia w bursie nie są nadzwyczajne. Ustawiczny brak pieniędzy zmusza kierownictwo do wychowywania młodzieży w duchu prawdziwie spartańskim. Meble dotychczas jeszcze nie zostały skompletowane, a pożywienie, obfite wprawdzie, zawiera zbyt mało kalorii. Mięso jest tylko w niedzielę.

Wielu chłopców nie ma wcale płaszczów i marznie w cienkich marynarkach, podszytych przysłowiowym wiatrem. Buty — to jedna wielka tragedia.

Bursa zakłada obecnie warsztat introligatorski. Chłopcy będą mogli zarobić na drobne wydatki. Przecież oni chcą także czasem pójść do kina, tak, jak inne warszawskie dzieci. (sz)

Wydział Kontroli zmienił siedzibę

W związku z przeprowadzoną reorganizacją Resortu Przemysłu Handlu i Zaopatrzenia, biura Wydziału Kontroli i Organizacji Przemysłu zostały przeniesione z ul. Grochowskiej Nr 306 do gmachu Resortu przy ul. Al. Stalina Nr. 39 — II piętro i z dniem 12 bm. będą już czynne jako Wydział Przemysłu i Handlu.

Znikają pamiątki po Niemcach

W czasie okupacji wykopano na dziedzińcu Prezydium Rady Ministrów wielkich rozmiarów zbiornik na wodę do gaszenia pożarów. Do ostatnich dni szpecił on dziedziniec, będąc zbiornikiem nie tylko wody, ..o śmieci. Nareszcie został zasypany. Pałac Prezydium odzyskał właściwe tło, miastu ubyła jeszcze jedna „pamiątka" po Niemcach.

„SPRZEDANA NARZECZONA"

w Operze Warszawskiej

Przed kilkoma dniami minęło dwa lata istnienia Warszawskiej Sceny Muzyczno-Operowej. Krótki to okres czasu, zwłaszcza dla teatru, i nie zasługiwałby na omówienie, gdyby nie specyficzne warunki, w jakich teatr ten powstał i pracuje.

W chwili, gdy Scena Muzyczno-operowa zainaugurowała swą artystyczną działalność wystawieniem arcydzieła Moniuszki „Verbum Nobile" i „Pajaców" Leoncavalla — życie muzyczne w odbudowującej się stolicy zaledwie zaczynało się organizować. Nie mogło być mowy o stworzeniu Filharmonii, nie było stałej orkiestry symfonicznej, koncerty solistów należały do rzadkości. Nie było nawet sal koncertowych, oprócz sali „Romy", zajętej przez obradującą Krajową Radę Narodową.

Trzeba było niewątpliwie odwagi, aby uruchomić przedstawienia operowe w teatrze, zupełnie nieprzystosowanym do dawania tego rodzaju spektakli, nie mogąc liczyć na inne poparcie, jak publiczności.

Organizatorzy nie zlękli się trudności i — okazało się, że mieli rację. Publiczność warszawska tłumnie uczęszczała na przedstawienia, dając niewątpliwy dowód zamiłowania do sztuki operowej. Bo do teatru na Marszałkowskiej nie chodziło się aby podziwiać wspaniałą wystawę, efektowne dekoracje, czy światowej sławy śpiewaków, ale aby słuchać muzyki operowej.

W ciągu minionych 2 lat wystawiono szereg oper, należących do t. zw. „żelaznego repertuaru" (Cyrulik Sewilski, Halka, Faust, Madame Butterfly). Wszystkie cieszyły się powodzeniem.

Dzięki poparciu społeczeństwa Scena Muzyczno-Operowa istnieje i rozwija się w dalszym ciągu. W przeciwieństwie bowiem do innych teatrów operowych jest ona samowystarczalna. Jeżeli przypomnimy sobie, że przedwojenna Opera Warszawska, rozporządzająca dwukrotnie większym teatrem, posiadająca ogromne bogactwo dekoracji, kostiumów, bibliotekę, była już w założeniu instytucją deficytową — fakt ten jeszcze bardziej razi.

Trzeci rok swego istnienia rozpoczęto wystawieniem „Sprzedanej Narzeczonej" B. Smetany. Opera ta, najlepsze dzieło czeskiego kompozytora, słusznie uważana jest przez Czechów za operę narodową. Jest ona grana i lubiana również poza granicami Czech, na wszystkich poważnych scenach operowych Europy Zachodniej i Ameryki. Dzieje się tak dlatego, że muzyka „Sprzedanej Narzeczonej" nie jest sileniem się na „czeskość", ale wypływa z głębi duszy kompozytora, z jego wewnętrznej potrzeby przemawiania do słuchaczy takim, a nie innym językiem, że zaś twórca „Sprzedanej Narzeczonej" ma słuchaczom wiele do powiedzenia, że umie to pięknie wypowiedzieć, że ponadto czuje teatr i rozporządza dobrym librettem — więc i stworzone przez niego dzieło, przy swoim nawskroś narodowym i ludowym charakterze — jest jednocześnie ponadnarodowe, bo trafia do serca każdego słuchacza, jak zawsze prawdziwie piękne dzieło sztuki.

Muzyka „Sprzedanej Narzeczonej" nie tylko zachwyca bogactwem inwencji melodyjnej ale również pełnią ekspresji, doskonałą charakterystyką występujących postaci, świetną instrumentacją przy jednoczesnej ekonomii środków, mistrzowskim prowadzeniem głosów w zespołach i ariach. Dlatego właśnie nastręcza ona wykonawcom poważne trudności: wymaga wielkiej dokładności rytmicznej, nie mówiąc już o czystości intonacji oraz muzykalnego „wykończenia" szczegółów, zwłaszcza w zespołach.

Trzeba przyznać, że przygotowano i wystawiono operę Smetany bardzo starannie. Dzięki temu, że miejsce dla orkiestry jest obecnie znacznie obniżone, a scena wysunięta (poważna inwestycja, dokonana własnymi siłami teatru!) — artyści nie są zmuszeni śpiewać ciągle forte, gdyż zachowana jest odpowiednia proporcja siły brzmienia głosów i instrumentów. Chwilami (zwłaszcza w uwerturze) daje się odczuć, że zespół orkiestrowy jest zbyt mały (pewno skutkiem braku środków materialnych). Brak ten dał by się odczuć wyraźniej, gdyby nie warunki akustyczne teatru. Z wy-

(Dokończenie na str. 5-ej)

Dokąd pójść?

Teatry

TEATR POLSKI gra na przemian sztukę angielskiego pisarza Priestleya „Pan Inspektor przyszedł" w doskonałej obsadzie z Dulębianką i Zelwerowiczem na czele, oraz szekspirowskiego „Hamleta" z Wyrzykowskim i Barszczewską w rolach głównych.

Dziś wieczorem „HAMLET", jutro „PAN INSPEKTOR PRZYSZEDŁ". Początek o godz. 18-ej.

W **TEATRZE NOWYM** (Puławska 39) ostatnie dni znakomita komedia Beaumarchais'ego „Wesele Figara" z Damięckim i Górską na czele zespołu. Początek o godz. 18.30.

ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8). Codziennie o godz. 19-ej „NIE IGRA SIĘ Z MIŁOŚCIĄ", w soboty, niedziele i poniedziałki opera Smetany „SPRZEDANA NARZECZONA".

W **TEATRZE POWSZECHNYM** (Zamoyskiego 20) bawi co wieczór publiczność Stefania Jarkowska w swej popisowej roli „Roxy". Początek o godz. 19.

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81) daje codziennie doskonałą komedię Shawa „ŻOŁNIERZ i BOHATER" z Janiną Martini, Pollakówną i Borowym w rolach głównych. Początek o godz. 19.

MINIATURY (Marszałkowska 69)— Codziennie o godz. 19 „DRZWI ZAMKNIĘTE" — Sartre'a i groteska Jalberta „WSZYSTKO NA DOBRE SIĘ ZMIENIA".

COMOEDIA (ul. Szwedzka Nr 2). Dziś i jutro opera Moniuszki „HALKA". Początek o godzinie 19.

„WRÓBELEK WARSZAWSKI" (Zygmuntowska 6). Nowa rewia humoru, satyry i tańca p. t. „Jak się tworzy rząd?" Początek przedstawień o godzinie 17.15 i 19.15, w niedzielę i święta o godz. 15, 17.15 i 19.15.

PRZED PREMIERĄ „ŻABUSI"

Próby nad sztuką Zapolskiej „Żabusia" dobiegają końca. 20 b. m. odbędzie się premiera „Żabusi" na scenie Teatru Powszechnego. W roli dziadusia wystąpi Paweł Owerllo który obchodzi jubileusz 65-ciolecia pracy na scenie polskiej.

Koncerty

Staraniem Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację odbędzie się w sali „Roma" w najbliższą środę, dn. 17 bm. koncert, z którego dochód jest przeznaczony na budowę Pomnika Bohaterów Getta. W koncercie udział wezmą: Grażyna Bacewiczówna (skrzypce), Janina Hupertowa (śpiew), Władysław Kędra (fortepian) oraz Stefan Mariyka (recytacje) przy fortepianie Jerzy Lefeld. Bilety w księgarni Gebethnera i Wolffa, Zgoda 12.

Na najbliższym piątkowym koncercie Filharmonii Warszawskiej w dniu 19 bm., którym dyrygować będzie Mieczysław Mierzejewski — wystąpi znakomity pianista polski — Władysław Kędra. W programie koncertu usłyszymy Leonore — Beethovena i Symfonię Patetyczną Czajkowskiego. Kędra odegra z towarzyszeniem orkiestry koncert fortepianowy Różyckiego.

Bilety sprzedaje kasa Filharmonii (gmach Romy).

Kina

PALLADIUM (Złota 7). „Ludzie bez skrzydeł".

ATLANTIC (Chmielna 35). „W imię życia". Film dozwolony od lat 12.

POLONIA (Marszałkowska 56). — „Urwis Gavroche".

KINO STYLOWY (Marszałk. 112). Noc grudniowa".

O godz 11-ej w południe „Kino Aktualności".

SYRENA (ul. Inżynierska nr 2). Ostatnia noc".

KINO „TĘCZA" (Suzina 4). „Siódma Zasłona".

B-41292

WYDAWCA: NKW POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO
Za pismo odpowiada Komitet Redakcyjny.
Sekretariat Redakcji czynny codziennie od 10-tej do 15-tej. Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca
Adres Redakcji i Administracji: Al. Jerozolimskie 119.
Telefony: 8.69.15 i 8.69.19.
Prenumerata wraz z opłatą pocztową za miesiąc zł 150. Prenumerata zbiorowa wyżej 10 egzemplarzy po 120 zł egz. Numer pojedynczy zł 5. Opłatę wpłacać na konto PKO nr 1-770. Prenumerata zagraniczna 200 zł miesięcznie. Numer złożono w drukarni Chł. Sp. Wyd. N. Warszawa, Al. Jerozolimskie 119 odbito w drukarni „Czytelnika" Marszałkowska 3/5.